

**NIECH ŻYJE RZĄD
ROBOTNICZY
I WŁOSCIANSKI**

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy
Kasa czynna od 11 do 1-ej.

Opłata pocztowa uliszczona ry-
czałem.



**NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!**

WARSZAWA, ul. Warecka № 7
Redakcja — tel. 176-70.
Administracja — tel. 120-13.
Drukarnia — tel. 173-43.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

**NUMER POJEDYNCZY
20 GROSZY.**

2 SIERPNI

W dn. 2 sierpnia odbędzie się zebra-
nie prezydów klubów sejmowych dla
ustalenia terminu sesji nadzwyczajnej
Sejmu i Senatu. O ile wiemy, nie ulega
wątpliwości, że sesja nadzwyczajna bę-
dzie zwołana z inicjatywy poselskiej
bądź w końcu sierpnia, bądź też na po-
czątku września.

Istnieją trzy koncepcje programu tej
sesji. Pierwszą możnaby określić, jako
chęć przeprowadzenia zmiany Konstytu-
cji w sensie przyznania Sejmowi prawa
„samorozwiązalności” i dokonania nie-
zwłocznie samorozwiązania się; druga
zmięra do tego, by Sejm zakończył
przedewszystkiem prace nad ustawami
samorządowymi, dekretem prasowym
i t. d., i dopiero wtedy rozwiązał się.

Trzecia (grupa p. Dubanowicza) chcia-
łaby doczekać październikowej sesji
zwyczajnej i zakończyć Sejm obecny w
konstytucyjnym terminie listopadowym.

Poglądy poszczególnych stronnictw bę-
dą wyjaśnione właśnie podczas narady
w dn. 2 sierpnia.

Imieniem Z. P. P. S. wystąpią tow. tow.
Z. Marek, M. Niedziałkowski i St. Pos-
ner.

**NOTA POLSKA DO ZW.
REPUBLIC SOWIECKICH**

P. min. Patek ma wręczyć Rządowi
Sowieckiemu w dniach najbliższych
notę Rządu Polskiego.

Treść noty będzie ogłoszona po
zakomunikowaniu jej Rządowi So-
wieckiemu.

**OŚWIADCZENIE
P. PATKA**

Posel polski w Moskwie min. Patek
udzielił wywiadu przedstawicielom pra-
sy amerykańskiej o stosunkach polsko-
sowieckich.

W wywiadzie czytamy — pomiędzy
innymi:

„Zabójstwo posła Z. R. S. S. Wojkowa w
Warszawie przerwało wszelkie rozpoczęte
prace pomiędzy Polską a Zw. Rep. So-
wieckich. Przerwało je nie w sposób oficjalny,
lecz w sposób prosty, naturalny,
tymczasowy...”

„Ale sprawa tragicznego incydentu z
Wojkowem jest na ukończeniu”.

P. Patek sądzi słusznie, że trzeba przy-
stąpić do uregulowania spraw pilnych.
„Do spraw tych należy pakt o nieagresji,
traktat handlowy, szereg spraw, połączo-
nych z wykonaniem traktatu ryskiego i t.d.
W pakcie o nieagresji jest do omówienia
sprawa dostosowania traktatu z Sowie-
tami do zobowiązań Polski w stosunku do Li-
gi Narodów, sprawy umowy konylacyjnej
i arbitrażu”.

BENEDYKT HERTZ.

PODPORY I WROGI

„Ten, co z carem paktował, buty lizał
w Pitrze,
co w rabstwie widział źródło zysków
najoblitsze,
wartość wolności mierzył objętością
wora, —

Państwa podpora.
Kto carowi stał hardo, kto fargał
kajdany,
Kto znał drogę na Sybir, cytadeli ściany,
był mieczem Damoklesa dla najędzicy
sług, —
wewnętrzny wróg.

„Ten, co zbożem paskuje, kto z nędzy
miast krew ssie,
kto ma funty, dolary w zagranicznym
safes'ie,
kto Państwu nic dać nie chce z zysków
plantatora,
podpora...

Kto za grosze pracując, ma podarte
buty,
kto z głodnej pensji Państwu haracz płaci
suty,
choć nie może załatać budżetowych
luk,
wróg.

POLSKA PARTJA SOCJALISTYCZNA.

DO LUDU PRACUJĄCEGO POLSKI.

TOWARZYSZKI! TOWARZYSZE!

Od dni majowego przewrotu upłynęło długich czterdzieści miesięcy. Klasa robotnicza jest odepchnięta od wpływu na Państwo. Pełnia władzy spoczęła w rękach garstki ministrów, wyższych wojskowych i urzędników. Rola wielkiego kapitału i wielkiego ziemiaństwa wzrosła niepomier-
nie. Polityka gospodarcza Rządu ulega wskazówkom i żądaniom tych grup. Właściwy kierownik Rzeczypospolitej — marszałek Piłsudski — osłania swoje plany i zamiary nieprzeniknioną tajemnicą. Nie wiemy, czego chce; nie wiemy, dokąd dąży. W „otoczeniu” jego rosą prądy pół-faszystowskie, nastroje reakcyjne, pomysły wręcz wrogie ludowi. Sejm, osłabiony i poniewierany przez prasę burżuazyjną, nie może korzystać z prawa kontroli; Rząd stoi ponad krajem, przed nikim faktycznie nie odpowiedzialny.

A położenie klas pracujących staje się coraz to cięższe. Drożyzna czyni z robotników i pracowników umysłowych **nędzarzy**. Bezrobocie trwa. Place robotnicze, uposażenia pracownicze spadły w bardzo wielu wypadkach poniżej możliwości utrzymania siebie i rodziny.

Sojusz Rządu z ziemiaństwem zahamował **reformę rolną**; odbywa się bezplanowa parcelacja, dokonywana często, jeżeli nie prawie zawsze, kosztem proletariatu rolnego i małorolnych gospodarzy.

Dekrety prasowe i represje, samowola administracji w województwach „kresowych”, kumanie się z **klerikalizmem**, — wszystko to razem wzięte uderza w samą zasadę **Wolności**, bez której niemasz demokracji.

W takiej chwili i w takich warunkach uważamy za obowiązek sumienia podnieść publicznie nasz głos protestu i zwrócić się bezpośrednio do szerokich mas pracujących.

Towarzysze! Robotnicy!

Rząd zamknął gwałtownie sesję nadzwyczajną Sejmu i Senatu, w chwili, gdy Sejm — pod naciskiem posłów socjalistycznych — pracował nad sprawami naprawdę potrzebnymi dla klasy robotniczej i dla kraju.

Na wniosek to Z. P. P. S. uchwalono ustawę o **pomocy dla rodzin rezerwistów**, powołanych na ćwiczenia wojskowe —, miano uchylić **reakcyjne dekry prasowe**, przystąpić do rozpatrzenia takich zagadnień, jak **drożyzna i bezrobocie, polityka gospodarcza Państwa, place robotnicze, uposażenia pracowników państwowych**; na wniosek Z. P. P. S. Sejm uchwałił zmianę Konstytucji, by uzyskać dla siebie prawo **rozwiązywania się i zarządzania** nowych wyborów, na podstawie **dotychczasowej ordynacji wyborczej**, nowych wyborów, któreby powołały prawdziwe, silne zaufaniem ludu, przedstawicielstwo narodu.

Na porządku dziennym znajdowały się również niezmiernie ważne **ustawy samorządowe**.

Rząd, zamykając sesję, stwierdził, że nie chce zmiany na lepsze dzisiejszego stanu rzeczy, — „ocalił” swoją „wszechwładzę”, ugodził w podstawy **demokracji parlamentarnej**.

Towarzysze! Robotnicy!

Wy byliście ogniskiem i siłą walk o **niepodległość**. Dziś Wasza organizacja polityczna, Wasza organizacja zawodowa, są odrzucone przez Rząd, powstały z przewrotu Waszą krwią spryskanego, na rzecz tych klas społecznych, które zawierały zawsze i przy każdej sposobności **ugodę** z mocarstwami zaborczymi. Kapitalista, obszarnik i biskup sięgają w Polsce po władzę.

Robotnicy! Włościanie!

Mówimy Wam otwarcie, jasno i szczerze:
DEMOKRACJA JEST W NIEBEZPIECZEŃSTWIE!
PRAWA I SPOŁECZNE ZDOBYCZE WASZE SĄ W NIEBEZPIECZEŃSTWIE!

Stronnictwa polityczne prawicy — endecy i chadecy — poniosły klęskę w maju r. 1926. Dzisiaj kapitaliści i obszarnicy odnoszą zwycięstwa w dziedzinie najważniejszej, w dziedzinie **społecznej i gospodarczej**. Za temi zwycięstwami musi kroczyć śladem **dyktatura burżuazji, dyktatura także polityczna**.

Tak wygląda położenie.

Wymaga ono jaknajwiększej czujności z Waszej strony, solidarności zupełnej, karności organizacyjnej bez zastrzeżeń.

Nie szukamy pomocy wśród klas posiadających. Siła i moc nasza leży w nas samych, w **masowym naszym ruchu**.
Robotnicy! Włościanie! Wszyscy ludzie pracy!
Wasza stara Partja bojowa, Wasi przedstawiciele w Sejmie i w Senacie Rzeczypospolitej zwracają się do Was z wezwaniem:

BĄDŹCIE GOTOWI DO WALKI!

Nie dawajcie posłuchu **komunistom**. Pamiętajcie, że za niepodległość, za wolność, za Socjalizm przelewałście krew. Dyktatura komunistyczna ległaby na piersi Waszej kamieniem równie ciężkim, jak dyktatura faszystów.

Na straży Waszych praw i zdobyczy, Waszego losu i losu kraju stoi zawsze zdolna do boju **Polska Partja Socjalistyczna**.

Towarzyski! Towarzysze!

Upadek demokracji — to klęska Socjalizmu, to klęska proletariatu, to klęska całej Polski.

My tę demokrację budowaliśmy, my o nią walczyliśmy, my jej bro-
nić musimy.

I obowiązek swój spełniamy.
Niech żyje demokratyczna Rzeczypospolita Polska!
Niech żyje nowy Sejm ludowy!
Niech żyje przyszły Rząd ludowy, Rząd zaufania mas pracujących!
Niech żyje P. P. S.!

Niech żyje Socjalizm!

**CENTRALNY KOMITET WYKONAWCZY
POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
ZWIĄZEK PARLAMENTARNY
POLSKICH SOCJALISTÓW (Z. P. P. S.).**

Warszawa, w lipcu 1927 r.

AUTORYTET RZĄDU.

Wczorajszy „Kurier Poranny” dał wy-
raz zaniepokojeniu, że osłabianie auto-
rytetu i powagi Rządu przez prasę so-
cjalistyczną stanowi poważne niebez-
pieczeństwo państwowe; skoro bowiem
powaga Sejmu została złamana, powa-
ga Rządu pozostaje jedynym punktem
stałym w życiu Rzeczypospolitej.

Pomijamy narazie sprawę Sejmu. Za-
ważymy tylko z naciskiem, że przed
przewrotem majowym autorytet przed-
stawicielstwa narodowego małaś nie-
wątliwie, ale zawsze i wyłącznie w za-
stosowaniu do danego składu, nie do in-
stytucji w zasadzie. Dopiero po prze-
wrocie, a zwłaszcza po upadku gabi-
netu p. Bartla, przestrzegającego jako-tako
form przyzwoitości, nastąpiła taktyka
Rządu i części prasy, która zdruzgotała
i sponiewierała — ze stanowiska opinii
— wogóle ideę reprezentacji parlamen-
tarnej. Być może Rząd i dziennikarze
nie zdawali sobie sprawy ze **skutków**;
Polska, jako konstytucyjnie biorąc, de-
mokracja parlamentarna, po harcach
minionych miesięcy straciła **podstawę**
swego ustroju. I dlatego trzeba powie-
dzić otwarcie: **zachwialiście Sejmem,
zachwialiście zarazem Konstytucją.**

W demokracji nowoczesnej autorytet
Rządu nigdy nie może zastąpić autory-
tetu parlamentu i Konstytucji. Na tym
polegał zasadniczy błąd w obliczeniu.
W demokracji autorytet Rządu jest
**konsekwencją autorytetu parlamentu i
Konstytucji**. Podcinałście korzenie, aż
zachwiało się drzewo. Zapomnieliście, że

żyjemy w **prześciowym** okresie histo-
rycznym. Jedyną tamą przeciwko dyk-
taturze faszystów lub komunistów jest
demokracja parlamentarna. Wy ją za-
bijacie, my chcemy ją ratować. Jeżeli ją
zabijecie istotnie, przed klasą robotni-
czą stanie tragiczne pytanie: którą **dyk-
taturę** wybrać? I dlatego rozeszły się
nasze drogi.

My nie walczyliśmy na tle **osobistym**,
dopóki nie jesteście zaczepieni. Zaczepił
nas p. Romocki, — odpowiedzieliśmy.
„Kurier Poranny” się myli. Posłowie so-
cjalistyczni nie szukają zemsty, nie szu-
kają odwetu. Nie o posłów chodzi. Poli-
tyka Rządu, jego sposób urzędowania,
tragi - komiczna rola ministrów, którzy
nie wywierają często żadnego wpływu
na decyzje władzy wykonawczej, — to
są przyczyny załamania się powagi
Rządu w społeczeństwie.

Nie kwestjonujemy niczyich dobrych
chęci. Stwierdzamy, że „absolutyzm o-
świecony” — to katastrofa. Wy papie-
rową bibułą frazesów i rozumowań
chcecie pokryć drogę poprzez przepa-
cie. Trud jest beznadziejny. Idziecie ku
przegranej. Socjalizm polski nie może
przegrać razem z Wami, bo z nim prze-
grałaby nie tylko demokracja, ale i Pol-
ska.

Czekaliśmy długo, cierpliwie, cierpli-
wie bodaj ponad miarę. „Absolutyzm
oświecony” nie dźwignie nowoczesnego
Państwa. A jeżeli nie dźwigamy się w
górze, tym samym spadamy w dół.

S. K.

GŁOS KRAJU.

Podaliśmy wczoraj wyniki wyborów
do Rad miejskich w formie zestawienia
ogólnego. Wynika z niego, że grupy,
popierające Rząd, poczynając od „rady-
kałów”, a kończąc na monarchistach wi-
leńskich, zdobyły wspólnie 90 manda-
tów na ogólną liczbę 1597. To wystar-
cza. Rząd Polski nie może opierać się
na takim znikomym procencie ludności.
Gdyby odnośne grupy traktować, jako

„pomajowa” obóz polityczny, powinszowa-
libyśmy mu „sukcesu”. Ale inne zupełnie
sprawdziany stosować należy do odła-
mów, popieranych otwarcie przez Rząd.
Kraj powiedział niedwuznacznie: poli-
tyki „pomajowej” nie popieram! Mąd-
rość nakazywałaby wyciągnąć stąd
wnioski. Czy będą wyciągnięte? — zo-
baczymy.

KANDYDATURA P. DUNIN-BORKOWSKIEGO.

PAT zaprzeczył kategorycznie po-
głoskom o zmianach w Rządzie. Nie
zaprzeczył wiadomości o kandydaturze
p. Dunin-Borkowskiego na stanowisko
wojewody lwowskiego.
P. Dunin-Borkowski jest przedstawi-

ciem skrajnej reakcji obszarnej. No-
minacja tego rodzaju byłaby wyzywaniem,
jeszcze jednym z kolei, rzuconym klasie
robotniczej Małopolski Wschodniej, i
wogóle demokracji, i demokracji ukra-
ińskiej.

CZY P. MIEDZIŃSKI JEST ISTOTNIE MINISTREM?

Na to ciekawe pytanie odpowiedział w
„Gazecie Sądowej Warszawskiej” mec.
Honigwill — negatywnie.

Wywód prawny mec. Honigwilla czy-
telniczy znajdują na str. 2.

**ZWIĄZEK ZAWODOWY DOZORCÓW DOMOWYCH
I SŁUŻBY DOMOWEJ RZECZYPOSP. POLSKIEJ**

CENTRALA WARSZAWA, LESZNO 48, TEL. 266-13
Zawiadamia, że w dniach 14 i 15 sierpnia 1927 r. odbędzie
się w lokalu
Okręgowego Komitetu Robotniczego P.P.S. Al. Jerozolimskie 6.

**IV OGOLNO KRAJOWY ZJAZD DOZORCÓW DOMOWYCH
I SŁUŻBY DOMOWEJ**

Na porządku dziennym:

- 1) Zagajenie
- 2) Wybory Prezydium Zjazdu
- 3) Sprawozdanie Zarządu Głównego organizacyjne i kasowe
- 4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej
- 5) Sprawozdanie z oddziałów
- 6) Wybory do Zarządu Głównego
- 7) Wolne wnioski

Poleca się wszystkim oddziałom przeprowadzenie wyborów
delegatów na Zjazd według statutu i zawiadomienie Zarządu
Głównego na tydzień przed Zjazdem.

Wszelkie wnioski na Zjazd winny być zgłoszone na piśmie
nie później jak do dnia 25 lipca według okólnika Nr. 566/27 z r. b.

**WYDZIAŁ WYKONAWCZY
ZARZĄDU GŁÓWNEGO**

NOWA FAZA WALKI PRZECIW LICZNIKOM

CZY PAN MINISTER MIEDZIŃSKI JEST MINISTREM?—CZY ROZPORZĄDZENIA JEGO MAJĄ MOC OBOWIĄZUJĄCĄ?

Walka o liczniki trwa! Bierze w niej zgodny udział całe społeczeństwo widzące słusznie w rozporządzeniu p. ministra Miedzińskiego z jednej strony antykulturalną szkanę, z drugiej strony bezmyślne, albo i rozmyślne, napychanie kieszeni obcego kapitału. Nie jest rzeczą dziwną, iż w walce przeciwlicznikowej wzięli udział również wybitni prawnicy, którzy co do prawnej strony pomysłu p. Miedzińskiego mają bardzo poważne zastrzeżenia.

Na nowe jednak tory, tory szersze, sprowadza całe zagadnienie artykuł adwokata Ludwika Honigwilla p. l. „Czy rozporządzenie o licznikach ma moc obowiązujać”, zamieszczony w Nr. 29 „Gazety Sądowej Warszawskiej” z dnia 18 lipca b. r.

Artykuł adw. Honigwilla należy uznać za sensację, walka o liczniki wchodzi w nową fazę.

Oto kapitalny wywód prawny adw. Honigwilla mający na oku udowodnienie tezy:

Minister Miedziński nie jest ministrem, a więc rozporządzenia jego nie mają mocy prawnej!

„Ustawa z dnia 5 grudnia 1923 r. (Dz. Ust. 131 poz. 1061)—pisze adw. Honigwill — została zniesiona od 5 lutego 1919 r. Ministerstwo Poczt i Telegrafów i uprawnienia tego Ministerstwa przekazane zostały Ministerstwu Przemysłu i Handlu, a gospodarka pocztą i telegrafem wyodrębniona została w postaci Generalnej Dyrekcji Poczt i Telegrafów, podległej Ministrowi Przemysłu i Handlu (Dz. U. 1924 r. Nr. 9, poz. 85). Następnie, rozporządzeniem Prezydenta z d. 24 września 1926 r. (Dz. U. 97, poz. 567) uprawnienia Ministra Przemysłu i Handlu przekazane zostały Ministrowi Komunikacji. Dopiero rozporządzenie Prezydenta z dnia 19-go stycznia 1927 r. ogłoszone w Dz. Ustaw z 20 stycznia tegoż roku pod pozycją 26, przywróciło urząd Ministra Poczt i Telegrafów. Rozporządzenie to wydane zostało na zasadzie art. 44 ust. 6 Konstytucji i ustawy

z dn. 2 sierpnia 1926 r., upoważniającej Prezydenta do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy, co tłumaczy się treścią art. 62 Konstytucji, stanowiącego: „liczbę, zakres działania i wzajemny stosunek ministrów określi osobna ustawa”.

Rozporządzenie to winno stracić moc obowiązującą, jeżeli nie zostanie złożone Sejmowi w ciągu dni 14 po najbliższym posiedzeniu Sejmu lub, jeżeli po złożeniu go Sejmowi, zostało przez Sejm uchylone. (Konstytucja, art. 44 ustęp ostatni).

Twierdzimy, że rozporządzenie Prezydenta z dnia 19 stycznia 1927 r. zostało przez Sejm uchylone.

Dnia 22 marca 1927 r. została uchwalona Ustawa Skarbowa (budżet) na okres od 1 kwietnia 1927 do 31 marca 1928 r. (Dz. Ust. Nr. 30 poz. 254), w której to Ustawie budżetu Ministerstwa Poczt i Telegrafów nie znajdujemy wcale. Co więcej, Pocztą i Telegrafem nie zostały wogóle uwzględnione przez budżet administracji państwowej, a przeniesione zostały do budżetu, a właściwie planu gospodarczego przedsiębiorstw państwowych i umieszczone tam w części 11, traktującej o przedsiębiorstwach Ministerstwa Komunikacji.

Ponieważ Rząd w swoim czasie wniósł do Sejmu budżet Ministerstwa Poczt i Telegrafów, a Sejm i Senat odrzuciły go, pozostawiając Główną Dyrekcję Poczt i Telegrafów pod zarządem Ministerstwa Komunikacji, przeto Izby uchyliły rozporządzenie Prezydenta o ustanowieniu urzędu Ministra Poczt i Telegrafów. Istniejąca bez budżetu i wbrew — budżetowi instytucja — w znaczeniu prawnym nie jest ministerstwem, a kierownik jej — ministrem. Rozporządzenie podpisane przez ministra nieprzewidzianego w Ustawie skarbowej ministerstwa — nie ma, nie może mieć mocy obowiązującej”.

A więc w oświetleniu jasnego wywodu p. adw. Honigwilla p. Miedziński nie jest ministrem! Wszystkie więc jego rozporządzenia, a więc i rozporządzenie o licznikach nie ma mocy prawnej.

DO SASA I DO LASA.

Jeżeli gdzie, to właśnie w Wilnie, zupełna niezdolność naszych monarchistów do obracania się w nowoczesnym świecie, wystąpiła na jaw z całą okazałością.

Monarchiści — podczas wyborów samorządowych — wystawili własną „bezpартijną” listę kandydatów i przeprowadzili aż 4 radnych. „Tryumf” był bodaj nieoczekiwany. Posypały się gratulacje od wszelkich ksiąząt i hrabiów, nawet pewien wysoko postawiony w Belwederze podpułkownik składał osobiste powinszowania.

Nadszedł czas wyboru władz miejskich. Zaczeli — biedacy — od głosowania na p. Lednickiego, ale główny wysiłek skierowali na utracenie kandydata na wice — prezydenta tow. Czyży. Poświęcili nawet ukochany argument „apolityczności” samorządu; nie wolno — widzieli — wybierać pepesowca, bo należy on do partii opozycyjnej.

Czyży obrano; Lednicki wyboru nie przyjął. Zwołano znów Radę Miejską. Była kandydatura szanowanego powszechnie demokrata p. Jana Piłsudskiego, brata marszałka. „Za” głosowało dwóch monarchistów, „przeciw” także dwóch. P. Piłsudski cofnął swoją kandydaturę. Do wyboru — ściślejszego stąpli: p. Folejowski, komisarz Rządu, demokrat energiczny i rozumny działacz oraz p. Bańkowski, dotychczasowy prezydent, endecku zacięty, człowiek porządny, ale raczej... prymitywny pod względem umysłowym.

Monarchiści oddali głosy p. Bańkowskiemu, kandydatowi „antyrządowemu” endecków, wrogowi przewrotu majowego, oddali mu głosy, bo interesy społeczne „pociągają wilka do lasu”.

I cóż na to biedny, naiwny podpułkownik z Belwederu, poczciwe dziecię, zbłąkane wśród lasu rzeczywistości polskiej?

PRZECIWKO P. ROMOCKIEMU DALSZE PROTESTY

Wczoraj otrzymaliśmy dalsze protesty przeciwko zachowaniu się ministra komunikacji Romockiego w stosunku do delegacji Z. Z. K. i Zw. Zaw. Maszynistów.

Protesty nadeszły: od Zarządu Łódzkiego Koła Z. Z. K. imieniem 1.200 pracowników węzła łódzkiego i od Zarządu Koła Radomskiego. Obidwie rezolucje wyrażają zupełne zaufanie dla tow. posła A. Kuryłowicza i gotowość walki w obronie demokracji i praw pracowniczych.

SPRAWA UPOSAŻENIA KOLEJARZY

W czasie onegdajszej konferencji delegacji Z. Z. K. i Z. Z. M. z Ministrem Romockim odbyła się — jak już donosiłszy — narada nad sprawą uposażenia kolejarzy.

P. Romocki oświadczył, że zamiarem jego jest przeprowadzić wyłączenie kolejarzy z ogólnej ustawy uposażeniowej. W tym celu M. K. opracowało dwa projekty nowego uposażenia kolejarzy, jeden dla etatowych, drugi dla nietatowych (stałodziennych).

Minister wręcza projekty delegacji i prosi, by związki w czasie możliwie najrychlejszym wydały o tych projektach swą opinię, t. j. przedstawiły Ministerstwu swe poprawki tak, by sprawa cała mogła być przed 1 września już ostatecznie zdecydowana.

Na pytanie pos. tow. Kuryłowicza, czy w łonie Rządu sprawa została już ostatecznie uzgodniona, odparł Minister że na podwyższenie plac kolejarzy od 1 IX b. r. ma już zasadniczą zgodę Premiera. Co do Min. Skarbu, to zgadza się on na wyodrębnienie kolejarzy z ogólnych norm uposażeniowych i na wprowadzenie dla nich oddzielnych norm z dn. 1 września.

Z kolei pos. tow. Kuryłowicz zapytuje o ogólną przeciętną wysokość, mającej nastąpić podwyżki. Na to odpowiada Minister, że szczegóły nowych projektów uposażeniowych mają być dopiero uzgodnione z Ministrem Skarbu...

Tow. Kuryłowicz zapytuje wreszcie o będzie, gdy z jakichkolwiek powodów uzgodnienie nowych projektów uposażeniowych w tonie Rządu nie będzie mogło nastąpić do 1 IX.

W odpowiedzi na to, Minister oświadcza, że o ile fakt podobny istotnie miałby miejsce, wówczas Minister zaprosi dn. 22 VIII Związki na konferencję, celem omówienia formy, i wysokości zaliczki, jaka z dniem 1 IX b. r. ma być kolejarzom, na poczet nowego uposażenia wypłaconą.

Tyle co do strony informacyjnej.

A teraz co do projektów samych.

Otóż podnieść przedewszystkiem należy, że nowe normy uposażeniowe zawierają ten sam błąd zasadniczy a raczej tę samą zasadniczą krzywdę, która istnieje w przepisach obecnych, a którą Z. Z. K. zwalcza od szeregu lat, mianowicie, że dzieli uposażenie na dwie części: dla etatowych osobno a dla nietatowych osobno...

Gdyby między pracownikiem etatowym a t. zw. stałodziennym istniały istotnie jakieś różnice, np. w tym guście, jak między etatowym a sezonowym lub kontraktowym, wówczas podział taki można by zrozumieć...

Ale różnic takich nie było, niema i wogóle nie będzie!... Etatowy pełni stale służbę, na stałym służbowym posterunku aż do wyjścia z kolei. Nietatowy czyli stałodzienny — najdosłowniej to samo... Musi on być, podobnie jak etatowy, fachowcem-kolejarzem, pełni pra-

cę nie przelotną, ale stałą, dla kolei ciągle, bez przerwy potrzebna, ponosi tę samą odpowiedzialność służbową i t. d. i t. d. Słowem między obowiązkami jednej i drugiej grupy nie zachodzi najmniejsza różnica.

Tymczasem w prawach i w uposażeniu jednych i drugich wprowadza się różnice na niekorzyść stałodziennych...

To też Związek klasowy, który podział ten zwalcza od chwili jego powstania, z całym naciskiem obstawać będzie przy swym zasadniczym żądaniu, by wydane zostały jednolite przepisy uposażeniowe dla wszystkich bez wyjątku stałe na koleji zatrudnionych pracowników. Przy tej sposobności Z. Z. K. wystąpi również z całym naciskiem przeciw praktykowanemu dotychczas bezprawiu, polegającemu na tem, że ludzi od lat stałe na kolei pracujących i dla kolei potrzebnych, prowadzą się w ewidencji „sezonowych” (!!), wzgl. „czasowych”, których oplaca się wrecz podle a których każdej chwili na bruk można wyrzucić.

Historja powyższa łączy się z pragmatyką służbową, do której poprawki Z. Z. K. i Z. Z. M. przedłożyły już Ministerstwu, domagając się usunięcia tego krzywdzącego podziału...

O szczegółach nowych norm płacy pomówimy jeszcze osobno. Tu tylko chcemy zwrócić uwagę na prawną, formalną stronę tego zagadnienia...

Mianowicie oba projekty (dla etatowych i nietatowych), kwestję przekształcenia P. K. P. na „przedsiębiorstwo kolejowe” z góry już przesądza w tej formie, że rozpoczynają się od jednobrzmiącej formułki:

„Na mocy art... Rozp. Prez. R. P. o utworzeniu samodzielnego przedsiębiorstwa państw. „Pols. Kol. Państw. postanawia się”...

Otóż to za przekształcenie do 1 IX b. r. nie nastąpi, rzecz najpewniejsza... Wedle naszych informacji, kwestja tego „przedsiębiorstwa” o tyle jest jeszcze wogóle płynną, że nawet w tonie Rządu nie są uzgodnione pod tym względem zapatrywania. Utworzenie „przedsiębiorstwa”, to wogóle jeszcze rzecz przyszłości, nie wiadomo jak długiej...

Jeżeli tedy Rząd istotnie szczerze pragnie mizerne położenie kolejarzy raz wreszcie poprawić, tedy należy od 1 IX b. r. dać kolejarzom ogólną procentową podwyżkę plac, ale taką, by wobec drożyny oznaczała ona istotną poprawę ich egzystencji.

Tego Z. Z. K. stanowczo się domaga. W ubiegłej sesji sejmowej był w tej sprawie, — jak wiadomo, — przedłożony wniosek klubu P. P. S., podający zupełnie konkretne realne sposoby finansowego rozwiązania tego zagadnienia. Przedwczesne i nagłe zamknięcie sesji utraciło ten wniosek.

Zobaczmy, jak sprawę tę załatwi obecnie sam Rząd.

Kcz.

SKOŁY ŻEŃSKIE

HENRYKA KIRSTA

SKOŁA HANDLOWA
WARSZAWA, ELEKTORALNA 11

LICEUM HANDLOWE
GIMNAZJUM.

JAN KWAPIŃSKI

Z MOICH WSPOMNIENI WIEZIENNYCH

WŚRÓD KRYMINALISTÓW W „ARSENALE”.

Po zamianie kary śmierci na katorgę, zostałem przewieziony 15 grudnia 1907 roku z X pawilonu do „Arsenału” — (główne więzienie kryminalne na ulicy Długiej).

„Arsenałem” zwano więzienie na Długiej dlatego, że, za czasów polskich miał być w gmachu tym arsenał.

Zaraz po wprowadzeniu mnie do kancelarii więziennej wzięto odemnie różne drobniaki dla przechowania.

Następnie starszy dozorca, zwany „intendentem”, poprowadził mnie do składu, gdzie zmuszony byłem swoje ubranie zdjąć, przywdziewając szare więzienne. Po tej pierwszej operacji zaprowadzono mnie do kuźni, gdzie zostałem zakuty w długie nożne kajdany wagi 8 funtów. Po dokonaniu tej bolesnej dla mojej ambicji „operacji” zrozumiałem potworność wyroku, głoszącego — „pozbawiony wszystkich praw”.

Uczucie buntu wzmogło się w mojej duszy z powodu poniewierania mojej godności własnej — ludzkiej.

Przestałem być człowiekiem pod względem prawnym, a jestem rzeczą, z którą robią, co chcą!

Jednak powiedziałem sobie: chociaż zabrano mi wolność, to duch mój wolny jest — dalej ani kroku, trzeba bronić swojej godności nawet będąc za kratką!

Rzeczywistość jednak była zbyt bolesną, szczególnie po wprowadzeniu mnie do celi, zwanej „zborną”, przez którą wszyscy nowoprzybyli więźniowie muszą przejść.

Jak tylko wszedłem do celi, podszedł do mnie jakiś drab, obejmując mnie od stóp do głowy, brzęknął kajdanami i spytał z ironicznym uśmiechem: „za co to ptaszka zakuli w takie oto piękne łańcuszki?”

W odpowiedzi na to głosem złym odrzekłem „djabli ci do tego!” Widzisz go, jaki „chojrak” — pewno bojowiec — ktoś z boku rzucił.

Po tym obiecującym wstępie wcale niedwuznacznie złodzieje prowokowali mnie do awantury.

W „arsenale”, tak, jak prawie we wszystkich więzieniach warszawskich, panował wówczas silny antagonizm pomiędzy kryminalistami, a „politycznymi”.

Przyczyna antagonizmu była, jeżeli chodzi o „arsenał”, dwójaka. Po pierwsze: do czasu przybycia pierwszej partii więźniów politycznych ze sprawy 67, kryminaliści korzystali ze względnej swobody; cały dzień, aż do apelu, cele były otwierane, złodzieje mogli swobodnie chodzić sobie cały dzień z celi do celi, grać w karty, uprawiać homoseksualizm, kraść od słabszych fizycznie, a zasobniejszych w gotówkę i t. d.

Z chwilą zjawienia się nowych mieszkańców do „arsenału”, sytuacja radykalnie zmieniła się — „złota wolność” kryminalistom władze więzienne zabrały, zamykając pod klucz wszystkich. Od tej chwili złodzieje korzystali jedynie z półgodzinnego spaceru na równi z politycznymi. To też kryminaliści traktowali nas politycznych, jako intruzów, którzy wdarli się do ich „domu”.

Druga przyczyna antagonizmu była raczej o charakterze społeczno-historycznym.

W Warszawie do roku 1905 wszelkiego rodzaju szumowiny, szczególnie na przedmieściach, dla mieszkańców tych dzielnic były plagą. Nie było dnia, żeby kilku lub kilkunastu robotników nie pokłuto nożami.

Nie było dnia, żeby żony i córki robotników nie napastowano często na oczach policji, która była w zromowie z kryminalistami.

Po pierwszym powszechnym strajku robotnicy zorganizowali samoobronę. Odwet ze strony robotników był okrutny. Złapanych złodziei w mieszkaniach i na ulicy prowadzono do „sądu ludowego”. Sąd ten mieścił się w fabrykach: Labora i Wulkanu. Zdarzało się bardzo rzadko, żeby złodziej, który dostał się do rąk „sądu ludowego”, wyostał się żywym.

Nie też dziwnego, że na tem tle antagonizm więzienia był bardzo ostry, szczególnie w pierwszych miesiącach, kiedy więźniów politycznych w „arsenale” było znacznie mniej, niż kryminalistów.

Wiedząc o tem wszystkimi i widząc, jak się ustosunkowują kryminaliści do mnie na samym wstępie, postanowiłem żądać przeniesienia mnie z tej celi na oddział. Za żadną cenę nie mogłem zgodzić się na nocowanie z nimi w jednej celi.

Próbowałem szukać politycznych wśród 30 siedzących w tej celi — niestety! Albo bali się przyznać, że są politycznymi, co zdarzało się także, albo też nie było politycznych akurat w tym dniu, w którym ja siedziałem. Jak tylko powzięłam decyzję, podszedłem do drzwi i zacząłem stukać. Dość długo czekałem, zanim dozorca zjawił się na moje stukanie.

Wreszcie doczekałem się, ale jakie było moje zdziwienie, kiedy ten drab-dozorca zamiast wysłuchać mojego żądania, zwrócił się do kryminalistów z wezwaniem, żeby mnie uspokoił. Nie zdążyłem odpowiedzieć na tę prowokację, jak drzwi zatrzasnął dozorca przed moim nosem. Jak tylko drzwi dozorca zamknął, podszedłem do mnie kilku złodziei i zaczęli mi wygrażać pięściami, a jeden z nich oznajmił, że jeżeli będę niepokoił władze, to „skopsają” (pobiją). Nie czekając aż groźbę spełnią, podszedłem do drzwi i zacząłem walić z całej siły.

Taki obrót rzeczy speszzył kryminalistów i dozorcę, który zjawił się do celi.

Zażądałem naczelnika; dozorca, widząc mój upór, zamknął celę, poczem zjawił się do mnie starszy dozorca, który wysłuchawszy mojego żądania, sztycherzo uśmiechnął się i polecił dozorcę posadzić mnie na V oddział. Posadzono mnie do celi 33, gdzie siedziało 8 politycznych i 29 kryminalistów.

Zaraz, jak tylko zdążyłem rozlokować się, podszedł do mnie tak zwany „starosta” celi, który oznajmił mi, że podczas apelu muszę w szeregu stać, a jutro mam kubły wynosić z dwoma innymi towarzyszami, i sprzątać celę.

Byłem speszony tem, co usłyszałem, niebawem dowiedziałem się od towarzyszy, że kryminaliści nic w celi nie robią, a tylko zmuszają naszych towarzyszy.

Postępowanie złodziei było ohydne ze stanowiska „więźnia”, ale szukać „sprawiedliwości” w tem otoczeniu było zbytecznym.

To też jeszcze dziś wspominam te chwile z odrazą. Rząd carski specjalnie starał się dokuczyć nam, sadząc nas politycznych do zbrodniarzy. Naturalnie, ani nie podporządkowałem się życzeniu „starosty” w sprawie „stania” w czasie apelu, ani też nie zgodziłem się wynosić kubłów, wręcz oznajmiłem im, że moja kolejka będzie dopiero za dwa tygodnie. Rano wyszli wszyscy z celi do umywalni, kubły pozostały. Dozorcy byli w zromowie ze złodziejami, zaznaczyć należy, że większość dozorców byli to Polacy.

Celi nikt nie sprzątał, kubły stały; przed samym obiadem zjawił się zupełnie przypadkowo do celi naszej dyżurny pomocnik naczelnika więzienia. Zobaczywszy kubły w celi, zabrał „starosta” na 3 dni do karceru, poczem wydał polecenie kolejnego wynoszenia. Po tym incydencie stałe powtarzały się awantury z kryminalistami we wszystkich celach. Nie było dnia, żeby ławkami nie odbywała się bijatyka. Władze więzienne w obawie o jakąś większą awanturę, postanowiły oddać do dyspozycji politycznych 3 duże cele, ale w każdej z tych 3 cel zatrzymano po 3-ch kryminalistów, jako męczników zaufania władzy więziennej.

Ja dostałem się do 34 celi, gdzie siedziało kilku proletariatchyków na czele z inżynierem Jeziorowskim i kilku S. D.-ków, na czele z Pestkowskim — obecnie znanym komunistą.

Żyliśmy wszyscy w „komunie”; gospodarzem naszej „komuny” był tow. Drumbel z łódzkiej roboty niemieckiej. Tow. Drumbel prócz tego uczył nas wieczorem gimnastyki. Naturalnie, że pozornie położenie nasze się znacznie polepszyło, ale dokuczał nam straszny brud, jaki był w „arsenale”. Niezliczone masy robactwa wprost zatrwały nam życie. Byli wśród nas towarzysze, którzy mieli rany na ciele z powodu stałego drapania się.

Postanowiliśmy zrobić głodówkę po dwóch miesiącach, żeby uwolnić się od tego ohydneho więzienia. W czasie wizytacji więźniów przez inspektora Peca zbieraliśmy niezliczone masy wszy do buteleczek, byle przekonać go o niestychanem niechlujstwie mieszkowców w celach; po każdej takiej wizycie groził nam karcer i t. d.

Wreszcie czara goryczy wyczerpała się; postanowiliśmy głodować; na drugi dzień wybrano nas 18 i w nocy wywieziono do różnych więzień po sześciu. Ja dostałem się do łomżyńskiego więzienia, które uchodziło za najlepsze w Kongresówce.

Co słychać na świecie

KRONIKA TELEGRAFICZNA

REGULACJA MISSISIPPI

Amerykański sekretarz stanu do spr. handlu, Herbert Hoover, przedłożył prezydentowi Coolidge'owi obszerny projekt, przeprowadzenia robót technicznych, któreby zabezpieczyły dolinę Missisipi i jej dorzecze od podobnych katastrof, jakie się wydarzyły w roku bieżącym. Projekt przewiduje m. i. budowę szeregu nowych tam, pewne roboty nad pogłębieniem i uregulowaniem biegu rzeki, wreszcie budowę specjalnie skonstruowanych rezerwarów, któreby w razie wylewu mogły przyjmować odprowadzaną wodę. Poza to jeszcze przewidziano jest budowa kanału, zabezpieczającego Nowy Orlean i południową część Stanu Luizjana. Ogółem koszt przeprowadzenia tych wszystkich robót wynosiłby około 150 milionów dolarów.

WYLEW ELSTERY.

Z Drezna depeszują: Wezbrane wody rzeki Elstery przerwały tamę w pobliżu miejscowości Mückenberg, zalewając nadbrzeżne okolice. Zaalarmowane oddziały pionierów oraz ludność miejscowa dąrennie usiłowały do wieczora zatamować napierające wody.

DZIENNIK FRANCUSKI FINANSUJE UDZIAŁ FRANCJI W OLIMPIADZIE.

Dziennik „Figaro“ ofiarował milion franków, aby umożliwić Francji udział w igrzyskach olimpijskich w r. 1928; (Jak wiadomo, senat francuski przed tygodniem odmówił kredytów na ten cel).

KOMUNIKACJA POCZTOWA AMERYKA—EUROPA.

Główny lotnik amerykański Chamberlin otrzymał od jednego z towarzyszy żeglugi transoceanicznej propozycję dokonania próby przyspieszenia komunikacji pocztowej pomiędzy Nowym Jorkiem a Europą. Próba ta miała być dokonana przez umieszczenie samolotu na jednym ze statków, kursujących między Nowym Jorkiem a Europą, przy czym w połowie drogi Chamberlin musiałby startować, aby czas transportu pocztą lotniczą skracano o 40 proc.

KRADEŻ DOKUMENTÓW WOJSKOWYCH W LONDYNIE.

W dniu wczorajszym w Londynie jednemu z wyższych oficerów marynarki skradziono ważne dokumenty wojskowe. Istnieje podejrzenie, iż ma się tu do czynienia z krokiem wywiadu sowieckiego.

KANDYDACY NA PREZYDENTA STAN. ZJEDN.

Dość odległy termin najbliższych wyborów prezydenckich w Stanach Zjednoczonych wywołuje już ożywioną działalność czołowych polityków Stanów. Senator Borah, przywódca radykalnego skrzydła republikanów i najbardziej promononowany zwolennik polityki prosonowskiej i promienieckiej nie uzyska większości na konwencji republikańskiej. Najprawdopodobniejszymi kandydatami urzędowymi partii republikańskiej pozostają Coolidge, Kellogg i Hoover. Na skutek ostrej rywalizacji pomiędzy dwoma pierwszymi z tych kandydatów, Coolidge, według wszelkiego prawdopodobieństwa zdecyduje się na wysunięcie kandydatury Hoovera, jedynego z najpopularniejszych ludzi w Stanach Zjednoczonych.

Uporeczywe zaparcie stolca, katar grubiej kiszki, zastój w kiszkiach, wzdęcie, bóle w bokach, przechodzą przy użyciu rano i wieczór po szklance naturalnej wody gorzkiej „Franciszka—Józefa“. Poważni lekarze potwierdzają, że woda „Franciszka—Józefa“ nawet przy skłonności do podrażnienia kiszki działa bezboleśnie.

TAJEMNICA POSŁA WOJKOWA.

Zmarły tragiczną śmiercią poseł sowiecki, Piotr Wojkow, zabrał ze sobą do grobu tajemnicę śmierci cara Mikołaja II. Nikt lepiej jej nie znał, jej przebiegu, jako aktu sądowego, niż on własnie. On był komisarzem Uralu. On był w bezpośrednim stosunku z ówczesnym zarządcą Czerzywczajki moskiewskiej Swierdłowem. Wiadomo, dlaczego bolszewicy zamordowali cara i jego rodzinę. Zbliżały się do Jekaterynburga wojska Kołczaka (z pułkami czeskieimi). Sowiet Uralu zaczął się obawiać, że może cara i rodzinę jego porwać i pomóc więźniom uciec do Ameryki czy do Anglii. Postanowił tedy zgładzić rodzinę carską. Nic z niej nie pozostało, — nic — ani jednego dziecka, ani jednego służącego. Jak to się odbyło?

30 kwietnia rodzinę Romanowów przewieziono z Tobolska do Jekaterynburga. Towarzyszyli rodzinie carskiej, składającej się z cara, jego żony Alicji, czterech córek i syna, lekarz nadworny Botkin, służący Setnew, i służąca Demidowa. Osadzono wszystkich w samotni

SKOŃCZONE NIEPOROZUMIENIA.

We wszystkich zaborach, a zwłaszcza w rosyjskim, stronnictwa pracownicze reprezentowały przed wojną ideologię ugody z zaborcami, koordynacji ekonomicznej z ich gospodarką państwową, zbraniny o drobne ustępstwa i lojalizm do ostatnich granic. Kto z temi metodami politycznymi, odpowiadającymi ideologii większości klas posiadających, zgodzić się nie chciał, kto był obdarzony żywym temperamentem politycznym, musiał z konieczności grawitować ku lewicy. W ten sposób do czasu uzyskania niepodległości do lewicy w Polsce zaliczały się całe szeregi ludzi, którzy z ideologią już nietylko Socjalizmu, ale nawet radykalizmu zachodnio-europejskiego nie mieli wiele wspólnego. Osoby nieraz związane najściślej z ustrojem kapitalistycznym, gorąco przywiązane do tradycji szlacheckiej, pozbawione ideałów społecznych, nastrojone czasem klerykalnie, a bardzo często nacjonalistycznie, zaliczały się do lewicy dlatego tylko, że nie chciały się pogodzić z ugodą w stosunku do zaborców.

Po odzyskaniu niepodległości, to małżeństwo z musu trwać musiało jeszcze przez czas pewien, nietylko siłą inercji, lecz także ze względu na specjalne warunki naszego życia gospodarczego. Brutalne zwalczanie przez endecję i jej folwarki wszystkich działaczy, mających za sobą przeszłość niepodległościową, odgrzewania przebrzmiałych sporów politycznych z czasów wielkiej wojny, endeckie metody dzikiego zwalczania ludzi nienależących do własnego obozu drogą oszczerstwa i naganki, — wszystko to sprawiło, że ludzie, chcący zerwać z siebie markę lewicowców, i c wspólnego z lewicą nie mający, musieli nadal używać stronnictw lub ugrupowań lewicowych, jako odskoczni dla swych ambicji politycznych.

Na tem tle powstawały częste nieporozumienia. Dziwiono się, czemu pan X. lub Y., cieszący się opinią człowieka radykalnego, jest tak tchórzliwy, tak stara się schlebiać żywiom zachowawczym skoro tylko osiągnął takie czy inne wybitne stanowisko państwowe lub społeczne. Żałowano próżnych wysiłków stronnictw lewicowych, które nieraz marnowały swe wpływy polityczne, aby to stanowisko dla danego kandydata zdobyć. Zdumiewano się pocichu nad brakiem odwagi cywilnej u ludzi, którzy dawali się maltretować endecji bez protestu, nie umiając nawet zdobyć się na rewelacje wiadomości, o których wiadomo było poufnie, że je posiadają. I oddychano z ulgą, gdy pan X. lub Y., wygrzyziony z posady przez endecję, gwałtownie czerwienił i znowu okazywał swe rzekomo radykalne oblicze.

Wytwarzało się w ten sposób w społeczeństwie najfałszywsze przekonanie, że endecja i jej folwarki jedynie reprezentują w Polsce nacjonalizm, klerykalizm lub kapitalizm, że wszystko bez mała, co jest poza nią, stanowi oboz lewicowy. Opinia ta była zresztą bardzo na ręce endecji, która w ten sposób łatwiej mo-

gła reklamować swą rolę jedynej partii „narodowej“.

Lecz dla stronnictw lewicowych, a zwłaszcza ludowych, ta maskarada była wysoce szkodliwa i w skutkach swych wręcz fatalna. W licznych wypadkach wskutek tego lewica nie umiała wyzyskać swych powodzeń politycznych. W wielu wypadkach dawała się użyć za narzędzie do celów, które z ideałami demokracji lub radykalizmu nie były zgodne.

Wreszcie w ostatnich już czasach nastąpiło nagłe wyjaśnienie sytuacji. Po przewrocie majowym, zakończonym zwycięstwem li tylko dzięki poparciu stronnictw lewicowych, a zwłaszcza mas robotniczych, tak zwana u nas „inteligencja radykalna“ chwyciła w swe ręce ster władzy na dłużej i w warunkach, pozwalających na działanie samodzielne. Z tą chwilą cały szereg ludzi mógł bezpiecznie odrzucić krępujące maski rzekomego radykalizmu i okazać swe właściwe oblicze.

Przyznać należy, że rzeczywistość przerosła pod tym względem wszelkie przypuszczenia. Trudno było doprawdy przewidzieć, że nawet takie jednostki, szczerze przekonani których przed wojną, zdawało się, nie ulegała wątpliwości, przeszły z biegiem czasu tak daleko idącą ukrytą ewolucją w kierunku prawicy. Kto jednak pamiętał, że nadający ton w pewnych kołach wychowawcy „młodzieży narodowej“ wywodzą swój rodowód bezpośrednio od frondy endeckiej z r. 1904, i nie kryją swych haseł tak zwanego neonacjonalizmu, nie mogli mieć żadnych złudzeń co do samego kierunku ewolucji. Dlatego też wszystkie wypadki pomajowe, czy zjazd w Nieswieżu, czy kapitulacja przed klerem, czy wskrzeszenie wyborów kurjalnych do samorządów małopolskich, czy policyjne dekrety przeciwko prasie, nie były li tylko niespodzianką.

Były one naturalnym odruchem jednostek, które ze względu politycznych zbyt długo musiały ukrywać swe właściwe przekonania społeczne.

Wszystkie wysiłki obozu „sanacji“ były skierowane ku temu, aby dowiedzieć, że endecja nie ma monopolu na reprezentację kapitalizmu, klerykalizmu i wstecznicstwa w Polsce. Trzeba przyznać, że zadanie zostało spełnione w całości. Dziś już ludzie najbardziej nawet zaślepieni przyznać muszą, że narodowa demokracja znalazła w obozie „sanacji“ groźnego konkurenta, który gotów ją przelicytować w wysługiwaniu się kapitalowi, obszarnikom, klerowi, czy wreszcie w walce z demokracją. Bolesna lekcja historii, jaką otrzymały stronnictwa lewicowe polskie musi być dokładnie uświadomiona. Fakt, że ta sprytna licytacja była okupiona bezcenną krwią robotników i chłopów, wszystko jedno, cywilnych czy wojskowych, nie może być zapomniane.

Klasa robotnicza ma dość siły, aby odeprzeć ataki wstecznicstwa bez względu na to, czy pochodzą one od jawnych wrogów, czy od fałszywych i zdradliwych niedawnych sprzymierzeńców. Prawnik.

WIEDZA TO POTĘGA, POTĘGA — TO WIEDZA
ZAKŁADAJCIE WSZĘDZIE ODDZIAŁY T. U. R.

na uboczu stojącym domu Ipatjewa, otoczonym podwójną palisadą. Nadzorca więzienny Awdiew, zawsze pijany, drwił w oczy z rodziny carskiej. Jedzenie przynoszono z kooperatywy fabrycznej. Dwoje żołnierzy siadało do stołu razem z rodziną cara i rękami niemytymi nabierało z wazy i poimisków. Tymczasem w porozumieniu z Moskwą, Sowiet miejscowy, na którego czele stał Bieloborodow, przygotowywał się do ostatecznej rozprawy. 4 lipca ten ostatni wystąpił do Swierdłowa depeszę, w której nadmienił, że do Moskwy wyjechał Syromonow, aby omówić ostatecznie sprawę („dielo“) z Centralą. Awdiewa zamieniono na Jurowskiego, bardziej trzeźwego, pewnego i bezwzględniego.

Car domyślał się, że czekają go ciężkie wypadki. Modlił się gorąco. Pop Stowiew odwiedzał więźniów carskie co niedziela rano i odprawiał nabożeństwo. Zazwyczaj carycy i carówne śpiewały razem z popem. Ostatniej niedzieli panowała w kaplicy martwa cisza. Tylko w końcu nabożeństwa wszyscy obecni padli krzyżem i płacząc modlili się.

O północy z 16 na 17 lipca 1918 r. wszedł Jurowskij do sypialni carskiej, obudził wszystkich i rozkazał zejść do

piwnicy, „gdzie będzie bezpiecznie przed strzałami, które mogą sisieć z ulicy“. Car wyniósł na rękach chorego carewiczka i ułożył go na stołku na przyniesionej poduszce. Zebrało się powoli dziesięć osób. Po półgodzinnym czekaniu wszedł Jurowskij w towarzystwie pełnomocników robotniczych Jermakowa i Waganowa, z naczelnikiem straży Miedwiediewem. Za nimi weszło czterech żołnierzy, uzbrojonych w karabiny z nastawionymi bagnietami. Jurowskij odczytał kilka wierszy z arkusza, który wyjął z kieszeni: był to wyrok śmierci na cara. Ledwo doczytał do końca, wypalił z rewolweru do cara. Jednocześnie strzelali inni. W ciągu kilku sekund leżały wokoło trupy. Carewicz dawał jeszcze znak życia. Jurowskij wypalił mu z rewolweru w ucho. Księżniczka Anastazja starała się schować za gromadą kołder, zginęła i ona i służąca Demidowa od bagnietów. Zapanowała cisza, w której słychać było tylko skomlenie pieśki angielskiego. O drugiej rano wrzucano trupy na wóz i w otoczeniu straży czerwonej powieziono do wsi Koplanki (20 km. od Jekaterynburga). Tam pod lasem u stóp czterech olbrzymich sosen (przezwanymi „czterema braćmi“) z

KRONIKA POLITYCZNA

OŚMIO-GODZINNY DZIEŃ PRACY.

Sekretarjat Ligi Narodów zawiadomił Min. Spraw Zagr., iż w czerwcu r. b. została zarejestrowana w sekretarjacie Ligi Narodów ratyfikowana przez Francję Waszyngtońska Konwencja o 8-godzinnym dniu pracy. Konwencja ta zarejestrowana została z tym zastrzeżeniem, że nabierze mocy obowiązującej, po złożeniu takich samych ratyfikacji przez Rząd Niemiec i Wielkiej Brytanji.

„WYZWOLENIE“ A KONSOLIDACJA RUCHU LUDOWEGO.

Jak donosiliśmy, Prezydium Polskiego Związku Organizacji Kółek Rolniczych podjęło inicjatywę zjednoczenia całego ruchu ludowego w Polsce i w tym celu zwróciło się do prezydium P. S. L. Wyzwolenie, zapraszając na wspólną konferencję.

W odpowiedzi na to zaproszenie prezydium P. S. L. Wyzwolenia odpowiedziało, że już samo kilkakrotnie próby takie podejmowało, które zawsze się kończyły niepowodzeniem i dlatego w nowych próbach udziału nie weźmie, zwłaszcza, że usiłowania obecne czynione są przez ludzi, którzy ruchowi zjednoczeniowemu bardzo zaszkodzili. Co się tyczy porozumienia z „Piastem“ prezydium „Wyzwolenia“ powołuje się na uchwałę tegorocznego Zjazdu, która nakazała stronnictwu walkę z Piastem.

ROZBUDOWA MIAST.

Jak się dowiadujemy, Min. Skarbu przystąpiło do opracowywania rozporządzenia wykonawczego do dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o rozbudowie miast.

WYJAZD POSŁA PATKA.

Wczoraj o godz. 10 rano wyjechał do Moskwy poseł polski przy rządzie Z. S. S. R. p. Stan. Patek.

Prawdopodobnie po przyjeździe p. Patka do Moskwy ustalona zostanie kandydatura na stanowisko posła Z. S. S. R. w Warszawie.

ODWOŁANIE POSŁA MAX-MULLERA

W kołach politycznych rozeszła się wczoraj pogłoska o mającym nastąpić odwołaniu posła angielskiego w Warszawie p. Max-Müllera.

REWIZJA W „NATIO“.

Ze źródeł urzędowych dowiadujemy się, że rewizja podana przez dzienniki jako rewizja w redakcji „Natio“ nie odbywała się w lokalu redakcji, lecz jedynie w pokoju zajmowanym przez redaktora powyższego wydawnictwa p. Karola Ario.

Rewizja ta odnosiła się bezpośrednio do osoby redaktora a wynikała z pewnego rodzaju poszlak, które się ujawniły przy likwidacji jednej z grup komunistycznych.

POWRÓT WICEPREMJERA BARTLA.

Powrót Wicepremiera Bartla do Warszawy spodziewany jest 3 sierpnia r. b.

Z DYPLMACJI.

Poseł duński Arnstedt wyjechał w sprawach służbowych do Rumunii. Podczas nieobecności posła sprawami Poselstwa kierować będzie w charakterze charge d'affaires p. Kund Graulund, wicekosul.

Poseł niemiecki Rauscher wyjechał wczoraj do Niemiec na dłuższy urlop wypoczynkowy. Sprawami poselstwa pod nieobecność posła kierować będzie radca Pannwitz.

Poseł angielski p. Max Müller w dniu 19 b. m. wrócił z urlopu i objął urządowanie.

PRZEGLĄD PRASY

Na temat dziwnego składu Rządu oraz pogłosek o mających nastąpić zmianach pisze „Rzeczpospolita“:

Czytamy tam:

„Jeżeli skład personalny obecnego gabinetu przypomina poniekąd serię kart preferansowych niezawsze dopowianych po myśli gracza, to wymieniami kandydaci są także, jak figury przypadkowo wyciągane z talji. Nie to stanowi jednak pikantę polityczną. Nie chodzi tu o nazwiska, mniej nawet o szanse ministerjalne ich właścicieli, lecz o sam fakt istnienia i utrzymania się na powierzchni życia owych pogłosek, względnie plotek“.

Dla ścisłości zaznaczmy, że wczorajsza bliska Rządowi prasa pogłoski te demontuje.

„Nasz Przegląd“ pisze o zjeździe Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela, który odbył się w Paryżu w dniach 14—17 lipca r. b.

Znamienne były na zjeździe oświadczenia delegata rosyjskiego Awksentjewa i delegata włoskiego Modiglianego.

Awksentjew powiedział:

„Państwo sowieckie jest organizacją przemocy i dyktatury nietylko nad całym narodem rosyjskim, lecz i nad klasą robotniczą poszczególnie“.

Modigliani zaś oświadczył:

„Faszyzm włoski nie posiada ani ideologii, ani ideologów, a ludzie finansowo w nim zainteresowani obecnie odwracają się od niego, ponieważ faszyzm doprowadził Włochy do oplakanego położenia ekonomicznego i do popadnięcia pod jarzmo kapitału amerykańskiego“.

Słowem, wart Pac pałaca i pałac Pa-ca.

„Przegląd Wieczorny“ drukuje wywiad z prezesem Rady Miejskiej w Warszawie tow. R. Jaworowskim, który za najważniejsze zadania nowej Rady i magistratu uważa następujące:

- 1) walka z bezrobociem, na którą najlepszym środkiem w Warszawie jest praca nad uporządkowaniem przedmieść i ruch budowlany;
- 2) intensywna opieka nad przedmieściami; oczywiście jest to zależne od środków pieniężnych;
- 3) reforma szpitalnictwa, co do której nie wątpliwe, iż jaknajlepiej da sobie z nią radę p. wiceprezydent miasta dr. Bogucki;
- 4) sprawa szkolnictwa; powzechne nauczanie dopóty będzie na papierze, dopóki miasto nie będzie posiadało wystarczającej ilości gmachów szkolnych, higienicznie urządowanych;
- 5) umożliwienie przez miejski wydział do spraw kultury najuboższej ludności śródmieścia i przedmieść korzystania z teatrów i sztuki;
- 6) załatwienie deficytu w budżecie teatrów miejskich. Teatry reprezentacyjne, jak np. opera, winny być utrzymane nietylko przez miasto, ale i przez państwo, które nie powinno obowiązków utrzymania teatru o charakterze reprezentacyjnym przerzucać wyłącznie na miasto;
- 7) załatwienie żądania władzy nadzorczej w sprawie zaszerogowania plac pracowników miejskich, która to sprawa przez poprzednią Radę miejską nie została przeprowadzona, a która powinna być przeprowadzona zgodnie z postulatami pracowników miejskich;
- 8) walka z drożyzną w formie celowej akcji miejskich zakładów zaopatrywania Warszawy. Uchwalenie miliona złotych przez Radę miejską na remont elektorów — jest to pierwszy krok w tym kierunku“.

r. b.

stracenia Miedwiediew i Jakimow dali zeznania. Sokołowi nietylko przeprowadził śledztwo, ale je spisał, a następnie w kilku językach ogłosił.

Piotr Wojkow miał powiedzieć „Nigdy nie dowie się świat cośmy uczynili w nocy z 16 na 17 lipca 1918 roku“. Sokołowi temu zaprzeczył.

Nie wiemy czy pan poseł Wojkow pisał pamiętniki swoje. Przypuścić należy, że pisał. Był to człowiek inteligentny, z uniwersyteckim wykształceniem. Uczył się na Zachodzie (w Genewie), dużo czytał. Znał napewno historię stracenia Ludwika XVI i Marji Antoniny. Rewolucja francuska oszczędziła dzieci, nie straciła delfina. To był oryginalny przyczynek rewolucjonistów jekaterynburgskich do teorii trwania rodzin panujących. Przypuszczać należy, iż pan Wojkow spisał całą tę krwawą historię. Jeżeli spisał, należy pragnąć, aby ten pamiętnik jego został ogłoszony drukiem. Każdy fakt historyczny zasługujący na to, aby był wiadomy w całości, bez obłonek, bez dodatków Jeden p. Wojkow mógł historii gwarantować prawdę całą prawdę. On jeden znał wszystko o tem straceniu od początku aż do końca.

H. B.

TELEGRAMY

KONFERENCJA SOCJAL-DEMOKRACJI AUSTRJACKIEJ

Wiedeń, 23 lipca. (PAT.). Dziś odbyła się tu konferencja austriackiej partii socjalno-demokratycznej, która obradowała nad ostatnimi wypadkami. Spra-

wozanie złożył poseł Bauer. W debacie brało udział 23 posłów. Powzięto dwie rezolucje, które ogłoszone zostaną jutro w „Arbeiter Zeitung”.

STOSUNKI POLSKO-NIEMIECKIE

Berlin, 23 lipca. (PAT.). „Vossische Zeitung” w dłuższym artykule, omawiając rokowania handlowe polsko-niemieckie, stwierdza, że w stosunkach gospodarczych między Polską a Niemcami przygotowuje się zwrot ku lepszemu. Znamienne jest równoczesność fak-

tu spotkania między posem Rauscherem i ministrem Zaleskim z nadejściem na ręce syndykatu przemysłu niemieckiego pisma, zapowiadającego przyjazd delegacji przemysłowców polskich z początkiem października r. b. do Berlina.

PRASA NIEMIECKA O POŁĄCZENIU AUSTRJI Z NIEMCAMI

Berlin, 23 lipca. (PAT.). Cała prasa dzisiejsza w dłuższych artykułach polemicznych zwraca się przeciwko wywodom J. Sauerweina w „Matin” o sprawie przyłączenia Austrii do Niemiec.

„Tägliche Rundschau” aneksję Austrii przez Niemcy uważa za rzecz niemożliwą. Wobec tego, że 95 proc. ludności Austrii domaga się przyłączenia, Niemcy nie mają powodu do odrzucenia takiego żądania.

Socjalistyczny „Vorwärts” stwierdza,

że rzecznikiem idei przyłączenia są w Niemczech w pierwszym rzędzie republikańskie. Cel ten pragną oni osiągnąć na drodze legalnej, która prowadzi po przez Ligę Narodów.

Można od Austrii i Niemiec żądać dotrzymania postanowień traktatowych nawet, jeżeli są niesprawiedliwe, nie można jednak domagać się, aby wyrzekały się one tego prawa, które w traktatach zostało im przyznane.

NA TROPIE DAUDETA

Paryż, 23 lipca. (PAT.). Korespondent brukselski „Paris Midi” donosi, że agent francuskiej policji bezpieczeństwa przybył do Namur, gdzie odkrył schro-

nienie Daudeta, który jednakże zdążył uciec przed przybyciem policji i ukrył się u przyjaciela swego w Wenduynne pod Brukselą.

UWOLNIENIE KOMUNISTY PICKA

Wiedeń, 23 lipca. (PAT.). Korespondencja Herwei donosi w ostatniej chwili, iż sędzia śledczy oświadczył adwokatowi posła Picka, iż ten zostanie jutro bez

złożenia kaucji wypuszczony na wolność, ponieważ dochodzenie nie wykazało jego winy.

PO ŚMIERCI KRÓLA RUMUNJI

UROCZYSTE POSIEDZENIE IZB

Bukareszt, 23 lipca. (PAT.). Rada Ministrów na dzisiejszym rannym posiedzeniu postanowiła, iż w poniedziałek odbędą się uroczyste posiedzenia obu izb parlamentu, poświęcone uczczeniu pamięci zmarłego króla. Na posiedzeniach tych przemawiać będą prezes Ra-

dy Ministrów, przewodniczący izb, oraz przewodzący stronnictw.

Również w poniedziałek odbędzie się posiedzenie Rady Ministrów z udziałem Rady regencyjnej, która wystosuje proklamację do narodu.

RADA REGENCYJNA

Bukareszt, 23 lipca. (PAT.). Na poniedziałkowym posiedzeniu parlamentu Bratianu wygłosi przemówienie, poświęcone pamięci zmarłego króla. W poniedziałek również rozpocznie urzędowe czynności Rada regencyjna. Ponieważ w myśl konstytucji król jest dowódcą wojsk rumuńskich, przeto na czas małoletności króla Michała, ma być utworzone stanowisko generalissimusa armii.

Na stanowisko to ma być mianowany gen. Jerzy Madrescu. Odnośny projekt ustawy ma być przedłożony jeszcze na nadzwyczajnej sesji parlamentu. Opozycja narodowa partja chłopska miała zawrzeć z premierem Bratianu porozumienie w tym kierunku, że ze względu na obecną sytuację wstrzyma się od wszelkiej działalności opozycyjnej, gdyż nie chce naruszać spokoju w kraju.

PRZED POGRZEBEM

Białogród, 23 lipca. (PAT.). Król Aleksander udał się do Bukaresztu na po-

grzeb króla Ferdynanda, swego teścia.

CO BĘDZIE PO POGRZEBIE?

Paryż, 23 lipca. (PAT.). Ks. Karol rumuński w wywiadzie z przedstawicielem „Le Matin” oświadczył, że nie ma bynajmniej zamiaru w okolicznościach obecnych podejmować żadnych manifestacyjnych wystąpień, które mogłyby

zakłócić nastrój uroczystości pogrzebu zmarłego króla. Ten sam dziennik donosi, że ks. Karol wysłał na ręce siostry swej królowej Jugosławii Marii depeszę, w której prosi ją o złożenie białych kwiatów na trumnie króla Ferdynanda.

STANOWISKO PARTJI

Bukareszt, 23 lipca. (PAT.). Wszystkie partje bez wyjątku uznały nowy stan rzeczy. Regencja zaprzecza wszelkim tendencyjnym pogłoskom, pocho-

dzającym ze źródeł niemieckich, które mówią o rzekomych zamieszkach w Rumunji, gdzie nadal panuje najzupełniejszy spokój.

KLĘSKI ŻYWIOŁOWE

Lizbona, 23 lipca. (PAT.). W Estoril pożar zniszczył tamtejszy starożytny kościół św. Antoniego. Szkody obliczają na 50.000 eskudos.

Wiedeń, 23 lipca. (PAT.). Dziś w godzinach południowych Wiedeń został nawiedzony przez gwałtowne oberwanie się chmury. W niektórych obwodach ruch został wstrzymany. Szkody są znaczne.

Berlin, 23 lipca. (PAT.). Ze wszystkich stron Niemiec wschodnich, jak z Łużyc Górnych i Dolnych oraz z Saksonji nadchodzą alarmujące wiadomości o katastrofach powodzi. Z dorzecza Łaby donoszą, że wylały tam rzeki, zalewając okoliczne pola. 17 tys. morgów

PORZĄDEK DZIENNY PONIEDZIAŁKOWEGO POSIEDZENIA RADY MINISTRÓW

Jak się dowiadujemy, porządek dzienny poniedziałkowego posiedzenia gabinetu przewiduje nominacje: p. Dunina-Borkowskiego na wojewodę łwowskię, inż. Juliana Cybulskiego na dyrektora Departamentu Górniczego w Min. P. i H., dalej — wiceprezesa Sądu Okręgowego w Warszawie p. Gumińskiego na podprokuratora przy Sądzie Najwyższym.

Jednocześnie Rada Ministrów rozpatrzy projekt rozporządzenia o odpowiedzialności Skarbu Państwa za przesyłki pocztowe i telegraficzne oraz rozmowy telefoniczne w obrocie wewn. oraz projekt rozporządzenia o przymusowym wycofaniu z terenów zagrożonych.

Na temże posiedzeniu Rady Ministrów będzie omawiany projekt rozporządzenia Ministra Spraw Wewn. o stowarzyszeniu Polskiego Czerwonego Krzyża, polegający na utworzeniu zamiast Towarzystwa organizacji pod nazwą: „Polski Czerwony Krzyż”, opartej na uchwałach międzynarodowych; o utworzeniu państwowego Instytutu Eksportowego i o zatwierdzeniu statutu państwowego Instytutu Geologicznego (zgodnie z wnioskami M. P. i H.); o zapobieganiu chorobom zawodowym, zgodnie z wnioskiem Ministra Pracy i Op. Społ.

ARESztOWANIA KOMUNISTÓW

Po dłuższej obserwacji, w dn. 22 b. m. policja aresztowała szereg osób pod zarzutem antypaństwowej działalności komunistycznej. Wśród aresztowanych mają być znani działacze partyjni. Kom. Partji Polskiej i członkowie Kom. Centr. Kom. Partji. Zach. Ukrainy. Aresztowano: Chawelkę Konstantego (S-to Krzyska 28 m. 5), Łotyssa Jana, technika (zam. w Świdrze), Gutermana Dawida, kamasznika (Nowolipie 41), Hempla Jana, literata (Chłodna 38), Erlicha Mieczysława Jakóba, akademika (Sienkiewicza nr. 1), Rozenowej Albina, akad., (zam. w Krakowie, Czarnowiejska 71), Langera Adolfa, dziennikarza z Berlina (przyjechali przez Gdańsk do Polski), Sztuckiego Berka, nauczyciela w Serocku nad Narwią (zam. Łomża, ul. Kościuszki 17), poza tem, zatrzymano następujące osoby w tej sprawie: Szrenclównę Alemję, studentkę zam. w Pradze (Czechosłowacja), Osipowską Marię, uczennicę (zam. przy ul. Krzywe Koło 12), Miłstein Marię, stud. (Nowolipie 2), Mozdyła Kazimierza, Karola Ario, red. „Natio” (ul. Piękna 18), Zadrożną Annę, służącą (Natolińska 8), Krosberg Szajndłę, krawcowa, (Pawia 64), Ajman Halinę, stud. (Niska 4), Neutech Ludwikę i Neutech Zygmunta, studenta, (Śniadeckich 15), Szat Anne, studentkę (Twarda 13).

Wszędzie rewizje dały wyniki pozytywne. Dalsze dochodzenia w toku. Ostatnio zlikwidowany CKKPZU. w skoniskowanych proklamacjach wzywał do walki z najeźdźcą polskim, do oderwania od Polski Wschodniej Małopolski i przyłączenia jej do Ukrai. Sowieckiej.

Przy aresztowanych „gościach” zagranicznych znaleziono znaczną ilość dolarów i guldenów gdańskich.

WIADOMOSCI TELEGRAFICZNE

— Rząd czeski przyznał 50 milionów koron czeskich jako odszkodowania dla Czechów i Słowaków, którzy z powodu rewolucji bolszewickiej musieli opuścić Rosję, pozostawiając tam swoje warsztaty pracy.

— Rozstrzelany został w Moskwie ks. Szachowskiej. Rozstrzelany oskarżony był o działalność kontrrewolucyjną.

— Józef Muraszko wypuszczony niedawno z więzienia, gdzie odsiadywał karę za zabicie Wierchowickiego i Bagińskiego, wkrótce znowu zasiądzie za kratami, by odsiedzieć karę trzymiesięcznego więzienia za przekroczenie przepisów więziennych.

— W głośnym procesie o morderstwo oskarżony Guyot skazany został na karę śmierci. Guyot w Paryżu jest słynnym na cały świat fabrykantem szelek.

— Rząd meksykański zarządził zwolnienie wszystkich katolików aresztowanych pod zarzutem udziału w powstaniu przeciw rządowi.

SPROSTOWANIE

P. Izabela Maciejewska, zamieszkała w Płudach, prosi, iż nazwisko jej w notatce p. t.: „Walka awanturników z policją” w nr. z dn. 20 b. m. znalazło się w sposób niezrozumiały, albowiem nie wspólnego z opisaną tam awanturą p. M. nie miała.

WIADOMOSCI Z CAŁEGO KRAJU

PRZEBIEG WYBORÓW DO RADY MIEJSKIEJ W PINCZOWIE

Reakcja pińczowska, na czele z ks. prałatem Aksamitowskim i z filarem „Piasta”, sekretarzem Sejmiku, p. Chmielewskim, poszła razem do wyborów. Ba, nawet, dla upiększenia tej roboty wyborczej i lepszego okłamywania obywateli miejscowych, przyjęło sobie do współpracy pseudo lewicowca, Dr. med. Bellerta.

P. Bellert miał pogodzić stronnictwa, aby przy wyborach do Rady Miejskiej wystawiły jedną listę kompromisową. Propozycję, aby P. P. S. poszła na liście wspólnej, miejsc. kom. partyjni odrzucił. Wówczas ci panowie zaczęli krzyżać, że chodzi im o polskość Rady, ale zaraz zawarli blok z żydami, których w Pińczowie jest 64 proc., uderzając wspólnie przeciw P. P. S.

I tak: jedni z ambony, drudzy zaś z bożnicy puszczali kłamstwa przeciw taktyce P. P. S. i przeciw naszym towarzyszom w Sejmie. Na jednym z wieców publicznych tow. Włosiński dał im doskonałą odprawę, radząc, aby na przyszłość oddali swoje brudne łapy do pralni, poczem dopiero będą mogli mówić o naszych towarzyszach w Sejmie.

Przy agitacji wyborczej, jako mąż zau-

fania bloku reakcji endecko-żydowskiej odznaczył się dr. Bellert.

Udawał on się bezwzględnie do kilku naszych towarzyszy, kandydatów na radnych, namawiając ich, aby się wycofali z listy P. P. S. W odpowiedzi dostawał należytą odprawę. Robotnicy miejscowi zapamiętali sobie dobrze ataki tegoż pana, godzące w interesy robotnicze.

Ale to wszystko nie pomogło miejscowej endecji: ani blok z żydami ani wszelkiego rodzaju kłamstwa.

P. P. S. zdobyła 551 głosów czyli 45 proc. uprawnionych do głosowania Polaków, a ci panowie otrzymali zaledwie 30 proc. polskich głosów.

Radni ich wybrani zostali przeważnie żydowskimi głosami, żydów bowiem głosowało 94 proc. Ciekawe jest, czy ci pakciarze pińczowscy pogodzą się! Przed wyborami zawarli oni pakt, że ile mandatów zdobędzie P. P. S., tylu radnych polskich zrzeknie się z ich listy na rzecz żydów. Panowie ci przypuszczali, że P. P. S. zdobędzie 1 mandat. Obecnie zaś są rozczarowani i przykro im się rzekać 4 mandatów, żydzi zaś gożą im wycofaniem się z Rady, o ile zostaną oszukani przez swoich współników.

Brześć nad Bugiem

NAPAD NA POCIĄG

Na pociąg towarowy zdążający z Chełma do Brześcia dokonano zuchwałego napadu. Bandyci jadący na koniach równoległe z torem kolejowym wskoczyli w biegu do pociągu. Konduktor dotrzągnięszy śmiały manewr opryszków chciał zaalarmować maszynistów i innych konduktorów o groźnym niebezpieczeństwie, lecz bandyci udaremnił ten zamiar przykładając konduktorowi rewolwer do piersi. Bandyci wybili okna i drzwi w wagonu wyrzucili zeń przeszło 100 kg. manufaktury oraz około 70 kg. tytoniu, poczem zbiegli. Po przybyciu pociągu na stację Brześć zaalarmowano policję, która wstąpiła natychmiastowo pościg. Część zrabowanego towaru znaleziono przy torze kolejowym, co świadczy o tem, że bandyci zostali spłoszeni i musieli część towaru wyrzucić.

Wierzchosławice

PAN WITOS ZOSTAŁ WÓJTEM.

W ubiegłą niedzielę odbywały się w Wierzchosławicach, rezydencji byłego premiera Wincentego Witosa ponowne wybory na wójta. P. Witos, który miał tym razem sporo przeciwników, ponownie jednak został powołany na stanowisko wójta gm. Wierzchosławice, jakie poprzednio zajmował.

Prużany

Odbyły się tu wybory do Rady miejskiej. Wybrano 3-ch polskich mieszczan prawicowych, 3-ch bezpartyjnych, 10-ciu żydów prawicowych i 8-miu bundowców.

Szadek

ZABÓJSTWO POD OKIEM POLICJANTA.

Tow. pos. Szczerkowski przesłał do pana Ministra Spraw Wewnętrznych pismo, które w streszczeniu podajemy: W ostatnich dniach w Szadku dokonano zabójstwa w biały dzień w obecności wielu świadków, mieszkańców tegoż miasteczka — Heleny Santy, która pozostawiła po sobie męża i dzieci. Współodpowiedzialność za zabójstwo

ponosi przodownik Lizjusz, który zachował się tolerancyjnie wobec osób, które dokonały morderstwa.

Szczegóły sprawy są następujące. W swoim czasie na targu terminator zabójcy Marcina Santego, majstra szewskiego, miał się wyrażać obelżywie o swym majstrze, za co ten ostatni pobił go w okropny sposób. Sprawa oparła się o sąd. Między innymi występowała w sądzie, w charakterze świadka, krewna majstra, Helena Santy, która zeznała to, co widziała. Majster został ukarany i postanowił się zemścić na świadkach, w szczególności na Helenie Santy.

Na zemstę nie czekano długo. Kiedy pewnego razu Helena Santy przechodziła koło domu mordercy, z domu wyskoczyli Marcin i Józef Santowie, rzucili się na przechodzącą, bijąc ją w niemilosierny sposób. To wywołało zbiegowisko ludzi. Z naprzeciw znajdującej się restauracji wyskoczył przodownik policji Lizjusz i pogroził napastnikom, na co ci odpowiedzieli, że „biją i zapłacą”. Przodownik policji Lizjusz dobrze żył z Marcinem Santym, z którym często pijał w restauracji. Odpowiedzią na odezwanie się napastników było to, że przodownik Lizjusz cofnął się do restauracji, z której nie wyszedł podczas mordowania Heleny Santy!

Nazajutrz pobita Helena Santy zmarła.

Jest charakterystyczne, że zbrodniarze po zaareztowaniu zostali natychmiast zwolnieni i rozpowszechniają wiadomości, że nie mają żadnej obawy o następstwa, gdyż mają za sobą poparcie Chrześcijańskiej Demokracji, a nawet księdza proboszcza. Wywołało to wielkie oburzenie wśród mieszkańców miasta; ludność grozi, że jeżeli mordercy nadal będą na wolności i nie zostaną odpowiednio ukarani, dokona na nich samosądu.

Komunikując o powyższym, tow. Szczerkowski prosi o zarządzanie natychmiastowego zbadania sprawy i usunięcie ze stanowiska przodownika policji Lizjusza.

WARSZAWA ROBOTNICZA

DEZYDERATY PRACOWNIKÓW PRZEMYSŁU GASTRONOMICZNO-HOTELOWEGO.

W związku z wystąpieniem związków zawodowych pracowników przemysłu gastronomiczno-hotelowego, w przyszłym tygodniu odbędzie się obustronna konferencja w okręgowym inspektoracie pracy. Konferencja ta poświęcona będzie sprawom przestrzegania 8-godzinnego dnia pracy, przyznawania pracownikom dni wypoczynkowych, albowiem obecnie nawet młodociani nie są zwalniani dla uczczenia dnia do szkół zawodowych lub dokształcających, następnie urlopów, uchylania się pracodawców od ubezpieczenia pracowników w Kasie Chorych i Funduszu Bezrobocia.

WARSZAWSKA ORGANIZACJA P. P. S. POSIEDZENIA, ZGROMADZENIA ODCZYTY.

WARSZAWSKI WYDZIAŁ KOBIECY.

We wtorek, dn. 26 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym Leszno 53 od-

będzie się tygodniowe zebranie Wydziału z referatem tow. Woszczyńskiej na temat „Robotnice w związkach zawodowych”. Wszystkie członkinie i sympatyczki proszone są o punktualne przybycie. Osobiste zawiadomienia nie będą rozstraszane.

Warsz. Org. P. P. S.

We wtorek dnia 26 b. m.

Dzielnica Śródmiejska o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Praska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy — Brukowa 29 — odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego.

Koło tramwajarzy „Praga”. O godz. 7, Brukowa 29, zebranie koła.

Powązki. O godz. 7, Okopowa 30, m. 16, posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Koło Tramwajarzy „Jerozolima” o godz. 5-ej, Chłodna 41, zebranie koła.

Koło rzeźników o godz. 5 w lokalu dzielnicy, Chłodna 41, odbędzie się zebranie koła.

Koło Gazowni Ludna. O g. 6 (Al. Jerozolimskie 6), ogólne zebranie członków.

Dzielnica Marymont. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Marymoncka 40, odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego.

DODATEK GOSPODARCZY „ROBOTNIKA”

DOBRODZIEJSTWA RZĄDU DLA ZIEMIAN I POLITYKA APROWIZACYJNA

Po zjeździe ziemian, Zarząd Główny ich związku rozstał okólnik w którym znajdują się ciekawe informacje o kredytach, udzielonych ziemianstwu. Mianowicie:

Od listopada do końca maja ziemianie uzyskali bezpośrednio bez życzliwego banku 24 miliony złotych, w czym 11 i pół miliona dla 5 województw b. Kongresówki. W zniszczonych powiatach stopa procentowa wynosi 4 proc. rocznie z możliwością przedłużenia pożyczki.

„Uzyskano poza tym rozszerzenie kredytu molijoracyjnego na spółki rolne, z tem, że dla 14 powiatów zniszczonych skasowano wyłączenie dla spółek włościańskich. Uzyskano też przyrzeczenie, że te prawa będą dalej rozszerzane. Kredyty z tego tytułu wynoszą 8 milionów zł. Warunki dogodne bo do 1931 r. płaci się 5 proc. z dołu, a później dopiero zaczyna się spłata”.

Czynione są również zabiegi o kredyt zbożowy w wysokości 20 — 23 milionów zł, za pośrednictwem Kooperolnej. Stymulowaniem zajęcia się Bank Gosp. Kraj., później dołączyłby się Bank Polski. Warunki tej pożyczki mają być dogodne.

Mają być też wypuszczone 8 proc. listy zastawne na 30 letni okres amortyzacyjny. Kredytyw tych ma udzielać T-wo Kredytowe Ziemskie na podstawie podwyższonego o 5 proc. szacunku majątków. Sprawa ta uzyskała już sankcję Min. Skarbu.

Tyle okólnik informacyjny Związku Ziemian.

Dowiedujemy się przeto, że nie tylko drogą wywozu rząd prowadził politykę podnoszenia cen na zboże i nabijania kabzy obszarnej. Rząd stworzył jeszcze rezerwy kredytowe dla ziemian, pozwalając na magazynowanie zboża i wypuszczanie go na rynek tylko w chwilach, gwarantujących wysoka cenę.

W ten sposób otrzymujemy nowe ogniwo w rządowej polityce podbijania cen. Do wyróżnionego w gospodarce polityce nazwiska p. Niezabytowskiemu, dołącza się nazwisko p. Czechowicza — Ministra Skarbu. Drogo kosztuje broszura Leliwy!

W obliczu nowych zbiorów ziemianie uzyskują nową pożyczkę 20 — 23 milionów na dogodnych warunkach.

ZAGADNIENIE NORMALIZACJI W PRZEMYSŁE

Produkcja wojenna, dążąca do masowego wytwarzania w jaknajkrótszym czasie jaknajwiększej ilości jednakowych przedmiotów, jakkolwiek niezbyt się liczyła z kosztami produkcji, zbliżyła jednak przemysł do tego, co naukowca organizacja wysuwa, jako zasadniczy warunek tanioci, a mianowicie: przewidziane zgóry i omyslane we wszystkich szczegółach, masowe wytwarzanie jednakowych przedmiotów. Tylko taka produkcja daje możność pracowania bez strat czasu na przystosowywanie maszyn i urządzeń do coraz to nowych wyrobów, w wprawianiu się ludzi, opracowywanie rysunków i wzorów, pozwała na stosowanie kosztownych specjalnie przystosowanych maszyn i automatów, gdyż mogą one tu być całkowicie wykorzystane, jednym słowem daje największy wynik w najkrótszym czasie. Czas jest najistotniejszym czynnikiem produkcji, gdyż tkwi on we wszystkim: i w surowcach, i w urządzeniach technicznych, i w sile pędowej i w wykszoleniu pracowników, a że czas, to pieniąż, więc wszelkie zmarnowanie i nie wykorzystanie czasu wyraża się bezpośrednio w niepotrzebnym zwiększeniu kosztów produkcji.

Jeżeli warunkiem tanioci produkcji jest jej masowość, to dla możliwości osiągnięcia tej masowości koniecznym jest zmniejszenie ilości i ustalenie typów wytwarzanych przedmiotów. Weźmiemy dla przykładu zwykłe łózka żelazne takie, do których się nie stosuje specjalnych wymagań stylu i estetyki. Szpitala, koszar, hotele i tysiące skromnych mieszkań prywatnych zapotrzebowanie w łózka, wymagając od nich tylko tego, by były wygodne, trwałe i tanie i ostatecznie nie różniły od zwykłych wykończonych. Jeżeli zwrócimy uwagę na spotykane łózka, to spostrzeżemy wkrótce, jak rzadko trafiają się łózka jednakowe: wyższe, niższe, trochę szersze, trochę węższe, o cal dłuższe, o dwa krótsze, zrobione ze sztabek żelaznych, to znów z rurek, nie mówiąc już o całym szeregu różnic konstrukcyjnych i rzekomo estetycznych. Dziesiątki fabryk wyrabiają po kilkanaście do kilkudziesięciu typów

Łóżek droższych, tańszych, mocniejszych, słabszych i zupełnie lichych, a odbiorca często nieznający się na wartości towaru, płaci tyle, ile się uda sprzedawcy od niego wydobyć. Ameryka w ostatnich czasach potrafiła zredukować ilość typów takich łóżek do 4-eh. Jest rzeczą jasną, że gdyby u nas p. jedna fabryka skoncentrowała u siebie wyrób takich normalnych łóżek, których wymiary i budowa byłyby praktycznie i celowo ustalone, to wyrób ich kosztowałby znacznie taniej, a konsumenci mieliby tanie, wygodne i trwałe łózka.

Rozpatrzymy inny artykuł z dziedziny przedmiotów równie rozpowszechnionych, np. okno, zwykłe okno dla kamienicy miejskiej. Wzrost znowu ogromna rozmaitość typów i rozmiarów, a tymczasem w zwykłej wielkiej kamienicy dochodowej, jest ono tylko elementem, wchodzącym w skład budowli, jak np. cegła, i budowniczy, licząc się z jego stałą wielkością, nie uciekając się do robienia w każdym domu innych okien, zawsze potrafi rozwiązać swoje zadanie architektoniczne. Tymczasem umówienie się co do wyłączonego używania jednego lub paru typów okien normalnych umożliwia ich wyrób fabryczny, na skład, na handel, a więc masowo i tanio.

Przykładów tego rodzaju możnaby przytoczyć b. dużo, a jeżeli sięgniemy w dziedzinę techniki, to znajdziemy ich nieskończoną ilość. Zasada produkcji masowej, o której mówiliśmy wyżej, prowadzi do rozczłonkowania produkcji. Tak np. nowoczesnie urządzona fabryka wagonów nie będzie sama u siebie robiła kół i osi wagonowych, bo zrobią to taniej specjalne zakłady, wyrabiające te przedmioty masowo. To samo dotyczy śrub, maźnic i innych części. Tych samych części potrzebują dla napraw warsztaty kolejowe, zmuszone do posiadania zapasów tych części, które, jakkolwiek nabywane z różnych nieraz źródeł, muszą być jednakowe i zawsze pasować na swoje miejsca. Prowadzi to do konieczności ujednostajnienia typów wagonów, a szczególnie ich części składowych.

Inż. Z. P.

STRAJK W „POCISKU”

W tygodniu ub. robotnicy fabryki „Pocisk” w Warszawie przez trzy dni strajkowali w obronie prawa do delegacji fabrycznej. Sprawie tej pisma codzienne poświęciły przeważnie krótką wzmiankę informacyjną, tylko „Warszawska Gazeta Poranna” z dnia 22 b. m. nieco szerzej omawia tę kwestię, przedstawiając podjętą walkę robotników, jako dążenie do wprowadzenia w fabryce ustroju „sowieckiego” i nawołuje władze wojskowe do wejścia w te stosunki i wobec masowego bezrobocia zastąpienia strajkujących przez nowych robotników.

Warto tedy podać faktyczny stan rzeczy do wiadomości uczciwej opinii publicznej.

Wszędzie, i zawsze robotnicy wysuwali konieczność istnienia delegacji fabrycznej, celem umożliwienia ogółowi zatrudnionych, załatwiania z administracją fabryczną bieżących spraw, wynikłych ze stosunków pracy, aby uniknąć na tle drobnych faktów, czy nieporozumień jakichś poważniejszych konfliktów.

W życiu praktycznym instytucja delegatów dała jak dotychczas wyniki dodatnie dla unormowania stosunków w fabrykach; nawet przedwojenna carska ustawa o pracy w przemyśle w tytule II działu III przewiduje możliwość powstania takiej instytucji pod nazwą „starostów przedsiębiorstw fabrycznych”.

Trudno przecież przypisać tej carskiej ustawie charakter „rewolucyjny”, „wyrotowy” lub coś podobnego.

Następnie Związek Przemysłowców Metalowych również zdaje się nie jest instytucją ani zbolszewiczącą, ani rewolucyjną, a w umowie swej ze Związkiem Zawodowym Robotników Przemysłu Metalowego przyjął ten postulat, określając prawa i kompetencje delegatów fabrycznych.

Dalej Ministerjum Spraw Wojskowych, do którego tak skwapliwie odwołuje się o ratunek „Warsz. Gaz. Poranna”, w swym ramowym regulaminie pracy dla zakładów wojskowych (Dziennik Rozkazów Nr. 35 z dnia 2 9.—1924 r. w art. 12) nie tylko dopuszcza istnienie delegatów fabrycznych, ale zastrzega, że prośby i zażalenia, kłkku lub ogółu robotników pracy mogą być przedstawiane przez przedstawicieli robotników.

Z powyższego wynika, że instytucja delegatów fabrycznych jest starą i uznawaną naogół, jedynie od czasu do czasu jakimś panu dyrektorowi przyjdzie fantazja, i odrzuci myśl powołania przez robotników swej reprezentacji.

A teraz parę słów o postępowaniu panów dyrektorów „Pocisku”.

Fabryka ta należy do Związku Przemysłowców Metalowych, który i w ostatniej z dn. 13. 4. 1927 r. umowie ze Zw. Zaw. Rob. Przem. Metal. uznał delegatów, jako organ pośredniczący pomiędzy zatrudnionymi a zarządem zakładu przemysłowego w sprawach stosunków pracy i płacy.

Powstaje więc pytanie, o cóż toczy się spór?

Sprawa zdawałaby się jasną, przesądzona umową, no ale cóż — panowie dyrektorowie „Pocisku” nie „honorują” umowy swego związku i uważają, że są w porządku, ale gdyby tak robotnicy swe zobowiązania złamali, jakżby podniesiony alarm. Prawdopodobnie nie tylko panowie dyrektorowie uczyniliby z takiego postępowania robotników sprawę godzącą w praworządność państwa, ale Związek Przemysłowców również nie milczałby, jak czynił to obecnie.

Kiedy aż po 3-eh dniach strajku 2700 robotników zdecydowano się wreszcie na pertraktacje w sprawie powołania delegacji, to panowie dyrektorowie, wbrew określonej umową metalową kompetencji, usiłowali delegacji „Pocisku” nadać charakter parawanika dla administracji w sprawie niewypłacania zarobków oraz układania w porozumieniu z administracją list urlopowych.

Zrozumiałe, że propozycja taka musiała być odrzucona, bo sprawę układania list urlopowych przez delegację reguluje, bez pertraktacji z panami dyrektorami, Ustawa o urlopach, a osłanianie swą powagą administracji fabrycznej przed ogółem robotników z powodu niewypłacania zarobków nie jest celem delegacji.

Po długich i uciążliwych debatach wreszcie, panowie dyrektorowie zdecydowali się łaskawie na określenie kompetencji delegacji w sposób zbliżony do umowy metalowej, obowiązującej w „Pocisku” z tytułu przynależności do Związku Przemysłowców Metal.

Wywoływanie rozgoryczenia mas przez lekkomyślność, czy nieznajomość własnych zobowiązań nie jest drogą prowadzącą do unormowania stosunków, a szerzeniem fermentu. Uwaga więc „Warsz. Gaz. Porannej” została skierowana w niewłaściwą stronę; należałoby żądać zastąpienia bezrobotnymi nieodpowiednich na swym stanowisku dyrektorów „Pocisku”.

Walczak.

POLSKI GÓRNIK PRACUJE NAJLEPIEJ, A ZARABIA NAJGORZEJ.

W kwietniowym numerze „Przeglądu górniczo-hutniczego” (Nr. 8-y), piśmie, wydawanym przez Radę Zjazdu przemysłowców górniczych, znajdujemy bardzo ciekawe zestawienie wydajności pracy oraz zarobków ro-

botniczych w kopalniach węgla kamiennego w główniejszych państwach w 1925 roku. Zestawienie to podajemy w poniżej załączonej tablicy.

Wydajność pracy oraz zarobki w kopalniach węgla kamiennego w główniejszych państwach węglowych w 1925 r.

KRAJE	Czas trwania dniówką w godzinach	Wydajność na jedną dniówkę			Przeciętne zarobki robotnika na jedną dniówkę opłaconą		
		Górnika	Załogi na dole	Cafej załogi	Górnika	Załogi na dole	Cafej załogi
		w kilogramach			w przeliczeniu na dolary		
Anglia	7 1/2	.	.	904	.	.	2,55
Niemcy	8	.	.	920	.	.	.
Zagł. Ruhry	8	2100	1179	946	1,93	.	1,65
G. Śląsk	8 1/2	7156	1580	1154	1,78	.	1,25
Dolny Śląsk	8	1777	906	660	1,32	.	1,00
Francja	8	.	.	807	.	1,21	1,11
Belgia	8	3591	706	479	1,54	1,40	1,27
Czechosłowacja*)	.	.	.	819	.	.	.
Stany Zj. A. P.	8	2440	2440	1810	.	.	7,82
Polska	8	6035	1473	938	1,35	1,00	0,92
Rejon Śląski	8	6263	1507	1009	1,40	1,03	0,97
„ Dąbrow.	8	6108	1399	771	1,30	0,93	0,83
„ Krakow.	8	4006	1328	802	1,15	0,85	0,76

*) Dane dotyczą kopalń centralnych w 1924 roku.

Źródło: Przegląd Górniczo-Hutniczy, 1927 r. Nr. 8, str. 101.

Wydajność w kopalniach węgla kamiennego, obliczona na 1 dolar wypłacony załodze.

	w kg.	w stosunku do wydajności w Polsce
Polska	1020	100, 0/0
Niemcy G. Śląsk	923	90,5/0
„ D. Śląsk	660	64,7/0
„ Zagł. Ruhry	573	56,2/0
Francja	521	51,1/0
Belgia	377	37,0/0
Anglia	355	34,8/0
St. Zjed. A. P.	231	22,6/0

Z tablicy tej wynika, że pomimo niewątpliwie gorszej organizacji wydobycia węgla, wydajność pracy zarówno górnika, jak i cafej załogi jest w Polsce wyższa, niż w innych krajach europejskich. Górnik polski pracuje najlepiej.

Natomiast zarobki polskich górników są najniższe...

I dalej: robocizna obciąża wydobycie węgla najmniej w Polsce. W Polsce bowiem koszty robocizny na jedną tonnę węgla wynosiły 0,98 dol.,

w Niemczech (Zagłębie Ruhry) — 1,74 dol., we Francji 1,92; w Belgii — 2,65 dol., w Anglii — 2,82 dol. A jakże kształtowały się ceny węgla w tych krajach. Według „Rocznika Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej” za rok 1925/26, str. 549, przeciętna cena hurtowa węgla wynosiła w 1925 r. w Polsce 3,96 dol., w Niemczech 3,56 dol., we Francji 3,97 dol., w Anglii 6,21 dol. za tonę. A więc kosztu robocizny stanowiły w Polsce 24% hurtowej ceny sprzedanej, w Niemczech — 48%, we Francji 48%, w Anglii — 45%.

Różnica wprost niebywała: w innych państwach koszty robocizny stanowią blisko połowę ceny hurtowej węgla, podczas gdy w Polsce za ledwie jedną czwartą! A więc u nas uprawia się podwójny wyzysk robotnika — płacąc mu najmniej i konsumując od niego stosunkowo najwięcej.

Komisja ankietowa powinna zająć się bliższym zbadaniem tego zagadnienia w węglu i innych gałęziach przemysłu.

L. m.

PRACA I OPIEKA SPOŁECZNA.

Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej w końcu maja wydało numer pierwszy „Pracy i Opieki Społecznej”.

Komitet Redakcyjny zapowiada, że będzie dążył nie tylko do utrzymania stałego periodycznego charakteru tego kwartalnika, ale nawet do stopniowej zmiany na miesięcznik, co ze wszech miar byłoby pożyteczne.

Czasopismo to obejmuje stały dział urzędowy z zakresu działalności Ministerjum Pracy oraz t. zw. dział nieurzędowy, zawierający artykuły, omawiające zagadnienia polityki społecznej. Dział urzędowy obejmuje tytuły aktów prawnych z 1926 r., odnoszących się do różnych działów pracy Ministerjum i ujęty jest według treści: ustawy, rozporządzenia, czy instrukcje umieszczane są pod zbiorowym tytułem orientującym czytelnika jakiej dziedziny dotyczy. Wydaje się jednak, że byłoby celowe, żeby przy ustawie, czy rozporządzeniu, z którego tytułu nie wyjaśnia się bliższa jego treść, poza zbiorowym tytułem umieszczano choćby w odsyłaczu wyjaśnienia tej treści, ułatwiłoby by to czytelnikowi orientację.

W dziale tym podano również sprawozdanie Rządu Polskiego, złożone dnia 8-go lutego 1927 r. sekretarzowi Generalnemu Ligii Narodów w sprawie urzędowania przez Polskę zleceń przyjętych na VII Międzynarodowej Konferencji Pracy (1925 r.) w sprawie odszkodowania za nieszczęśliwe wypadki przy pracy.

Dalej podano kwestionariusz Międzynarodowego Biura Pracy w sprawie ubezpieczenia na wypadek choroby, i odpowiedź Rządu Polskiego na ten kwestionariusz, oraz wyrok Najwyższego Trybunału Administracyjnego, uchylający skargę Magistratu m. St. Warszawy na decyzję Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej, stojącego na stanowisku ubezpieczenia pracowników miejskich w Zakładzie Ubezpieczenia od wypadków.

Wyrok ten ma zasadnicze znaczenie dla ogółu pracowników miejskich.

Na powyższym wyczerpuje się treść działu urzędowego omawianego zeszytu „Pracy i Opieki Społecznej”.

Dział nieurzędowy zawiera szereg poważnych i ciekawych artykułów z dziedziny polityki społecznej.

Artykuł dr. Jana Łazowskiego w sposób wyczerpujący i rzeczowy omawia zagadnienia scalenia ubezpieczeń społecznych w związku z polskimi projektami w tej dziedzinie.

Dr. Jan Pasternak pisze o sprawie ubezpieczenia pracowników umysłowych, omawiając stan obecny tych ubezpieczeń w poszczególnych dzielnicach kraju, oraz projekt rozporządzenia zmierzający do Ustawowego ujednostajnienia tej tak ważnej dla pracowników kwestii.

Dalej Stefan Jankowski omawia sprawę ochrony pracy w świetle norm karnych według obowiązujących w tej dziedzinie przepisów karnych w poszczególnych dzielnicach kraju.

Inż. Wacław Orgielbrand poświęca artykuł sprawie 8-godzinnego dnia pracy i wydajności pracy. Z przytoczonych danych ankiety, przeprowadzonej we Francji, oraz pewnego materiału zebranego dorywczo w Warszawie — wynika, że przy 8-godzinnym dniu pracy wydajność na godzinę wzrosła, a przy ulepszonych warunkach technicznych wzrosła nawet kilkakrotnie. Dalej inżynier Feliks Gadomski omawia ważniejsze zagadnienia emigracji w 1926 r.

Następnie w obszernym artykule S. F. omawia sprawę Międzynarodowego porównania obciążenia społecznego, poruszając cel i projektowane metody tego badania. H. Orsza - Radzińska w swym artykule porusza sprawę kształcenia pracowników społecznych.

Kazimierz Kornilowicz działacz i znawca metod pracy oświatowej podnosi w swym artykule konieczność ustawowego uregulowania pracy oświatowo - kulturalnej na terenach górniczych na wzór angielski.

Bogata treść tego zeszytu, oraz oparty na pewnym systemie układ, świadczy dobitnie, że czasopismo to wychodząc regularnie, da możność szerszemu ogółowi zapoznania się z naszą polityką społeczną, istniejącymi w tej dziedzinie teoriami i praktyką zagraniczną.

Walczak.

PRZYJACIEL DZIECI

DODATEK DO „ROBOTNIKA”

O ZOSI, CO RWAŁA KWIATKI NA ŁĄCE.

(Dokończenie).

„Ale gdzie tu są kwiatki, jaka tu łąka?” — zawołały dzieci.

„Teraz niema tego ani śladu. Ale wtedy było tu ślicznie, zielono, kwieciste... Rosły tu złote jaskry i kaczence, nad strumykiem, który już także wysechł, rosły całymi kępami wielkie niezapominajki, takie błękitne jak niebo! Srebrzyła się śnieżnobiała „kaszka”, śmiały się zdaleka różowe osmółki i liljowe dzwoneczki. Był tu prawdziwy raj dla dzieci. Więc też roilo się od dziatwy przez dzień cały, tembardziej, że ci ludzie, czyją własnością była ta łąka, wyjechali daleko i długo nie wracali. Nikt nie bronil biegać po łączce, zrywać kwiaty, deptać, ile się komu podobało. Biegaliśmy więc wszyscy, pókiśmy byli dziećmi, a i dorośli często wychodzili tu na przechadzkę, rozkładali się całymi rodzinami, rozstawiali kosze z jedzeniem, zupełnie jak na majówce. Tak było ciągle za czasów mego dzieciństwa. Ale już wtedy zauważyłyśmy było można, że łąka z każdym rokiem staje się brzydsza i nędzniejsza. Coraz lichsza na niej trawa, coraz mniej kwiatów, a te, co jeszcze rosną i kwitną, są coraz mniejsze i nie takie już barwne, jak dawniej. W tym właśnie czasie, kiedy łąka marnieć zaczęła, wyjechałam do dużego miasta na naukę, potem nawet za granicę. Gdy powróciłam w te strony, przypominałam sobie mój „raj” na łące i poszłam nacieszyć się raz jeszcze jego widokiem. Ach, tę łączkę cudną tyle razy w snach widziałam na obczyźnie. Mieniły mi się jeszcze wyraźnie wszystkie barwy jej kwiatów, czułam dobrze ich zapach odżywczy, słyszałam słodki szmer strumyczka. Wyobraźcie sobie mój smutek, moją rozpacz, gdy nagle w tem samym miejscu, co było tak piękne, zobaczyłam to właśnie pustkowienie, na którym się w tej chwili znajdujemy! Dla was jest to brzydkie, ale obojętne miejsce. Ale dla mnie — jest to obraz bolesny, to mogiła tylu skarbow mego dzieciństwa! Gdzie moja cudna łąka ze swoją zielenią majową? Gdzie moje tężowe kwiaty? Gdzie wierzby i brzołki, co mi nad głową szumiały? Gdzie wesoły, figlarny strumyczek, gdzie małe rybki, co srebrzyły łuską w słońcu się mieniły? Kto tyle piękna zniszczył i stratał nogami? Co się tu stało? Co się tu działo przez cały ten czas, kiedy byłam daleko? Kiedy tęskniłam i nie mogłam doczekać się powrotu? O gdybym tu była, nie dałabym zniszczyć mego „raju”! Dla iluż ludzi był on miejscem radości i wytchnienia? Ileż dzieci nabierało tu zdrowia i siły, i szczęścia na całe swoje dalsze życie?”

Byłam bardzo zmartwiona. Zdawało mi się, że mi umarły nagle jakieś bardzo kochane, błękitne istoty, że zostałam sama na świecie! Poszłam do przyjaciół, którzy niedaleko mieszkali i nigdzie stąd nie odjeżdżali. Poszłam pytać ich, co się tu stało? Co się stało z moją łączką kochaną? A oni mi wszystko opowiedzieli w krótkich słowach:

„Nic się tu nadzwyczajnego nie stało! Sama przecie biegasz po tej łące, sama rwiesz kwiaty na bukiety i wianki, czy mogłabyś obliczyć, ile ich sama zniszczyłaś? Ile wyrwałaś nawet z korzeniami? A pewno i gałązki z drzewek obłamywałaś także. To na baciak dla braciszka, to dla odpędzenia much, to na płótek do ogródka sadzonego z zerwanych kwiatów na piasku, to zresztą tak sobie! Aby coś rwać! Dzieci to lubią. A czy które myśli o tem, co dalej będzie? Tyle dzieci rwało tu i niszczyło, co się tylko dało, przez lat tyle, tyle starszych ludzi wygniatało tu trawę swemi bokami i wdeptywało nogami! A i drzewa każdy, kto przechodził, obskubywał! Aż przyszedł taki czas, że trawa rosnąć przestała, kwiatki nie wyszły z ziemi na wiosnę, drzewka pousychały do reszty! Potem w takiej suchej, jałowej ziemi i strumyczek marniał, marniał, aż wysechł! Tem prędzej, że mu w tem jeszcze tętejsi chłopcy dopomogli, bo co kto miał w rękę, to rzucał na dno, kamień, nie kamień! Śmiecie, nie śmiecie! Wszystko jedno, aby rzucać!”

Stary gderliwy dziadunio, co pewno sam też broił, gdy był mały, ale już o tem zapomniał, nie chciał z mną dalej gadać i tylko machnął pogardliwie ręką. Odwrócił się w drugą stronę i zamknął. A ja powróciłam bardzo

smutna do domu i tak sobie myślałam:

„Jak to przykro i boleśnie, że trzeba aż dozorców wszędzie stawiać, albo płotami i murami odgradzać od ludzi wszystko, co miłe i piękne! Inaczej wszystko zniszcza! Wszystko zmaruwa! A przecie nie poto jest radość i piękno na świecie, żeby je chować przed ludźmi! Właśnie poto, by się wszyscy niem cieszyć mogli dowoli! Cóż więc robić? Czy nie puszcząć między kwiaty i drzewa dzieci, ani takich ludzi dorosłych, co tych kwiatów i tych drzew szanować i kochać nie umieją? Nie! tak nie można. Jakże smutne byłoby życie! Jedna jest tylko na to rada! Nauczyć dzieci od małego inaczej kochać roślinki. Naprawdę kochać, więc nie krzywdzić, i nie odbierać im życia, ale właśnie do tego życia im dopomagać! Nie wyrwać, nie łamać, ale sadzić, siać, pielęgnować! Teraz widzicie, dlaczego było mi nieprzyjemnie, gdy tyle zerwanych kwiatów przyniosiliście mi do klasy!”

Dzieci niebardzo zrazu rađe słuchały, bo rozumiały dobrze do czego Pani je swoją mową prowadzi. Do tego, żeby jej przyrzekły, że więcej kwiatów zrywać nie będą. Czyż łatwo byłoby to przyrzec? Czyż nie trudniej jeszcze dotrzymać przyrzeczenia? Kiedyż do kwiatków, do zielonych gałązek same ręce się wyciągają! Jak można wyrzec się takiej radości?

Ale gdy Pani wspomniała o tem, że trzeba sadzić i pielęgnować kwiaty i drzewa, odrzucała minki się rozjaśniły. Dzieci wiedziały, że Pani nadarmo tego nie mówi. Jeśli Pani postanowiła, że dzieci powinny to robić, i jeśli już to nawet dzieciom powiedziała, to znaczy, że już napewno i to przedko dzieci będą kopały, sadziły, podlewały swoje własne, naprawdę już swoje roślinki. Co za radość i niespodzianka! Naturalnie, że tych kwiatków bezmyślnie zrywać nie będą! A i po inne biegać przestaną, gdy będą miały swoje.

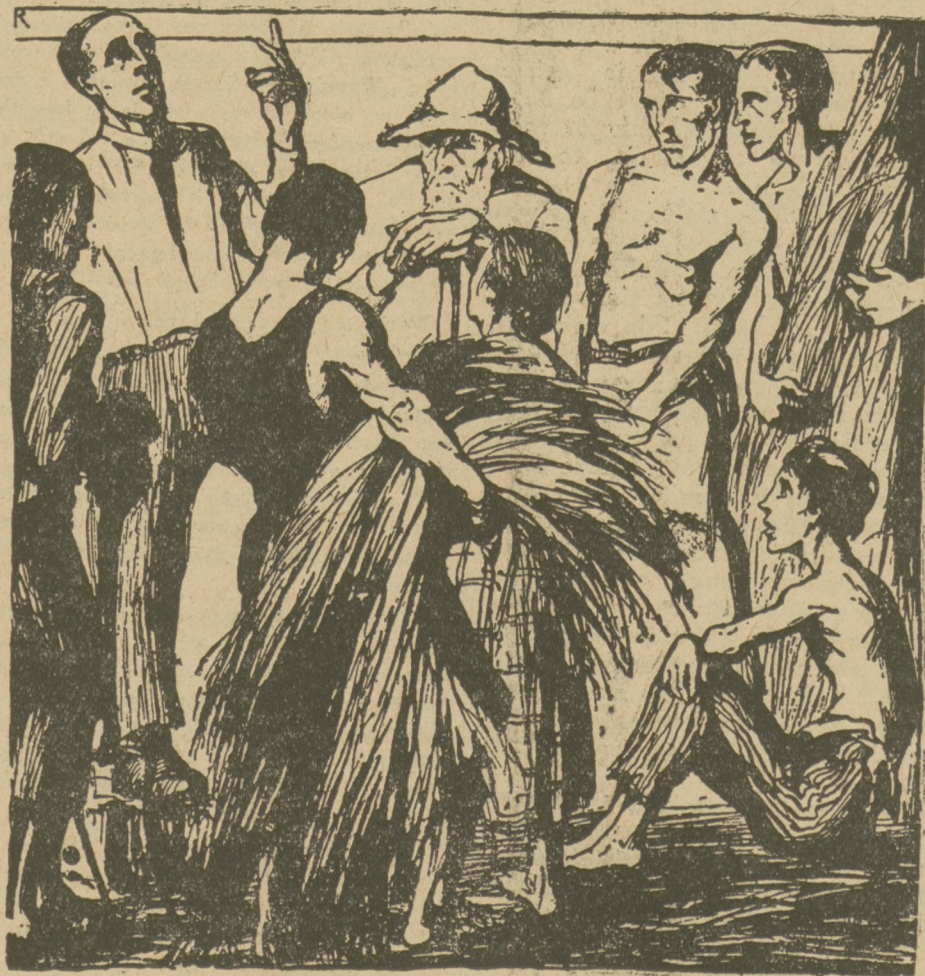
„Kiedy, proszę Pani? Kiedy? Gdzie, proszę Pani?” — krzyczały na wysścigi, pragnąc choć zaraz brać się do roboty.

„Tutaj! Na tem samym miejscu, gdzie ja, a pewnie i wasi rodzice, będąc jeszcze małymi dziećmi, zniszczyliśmy cały nasz „raj”, założymy go na nowo. Będzie trochę inny. Nie taki prawdziwy, jak gdy sam rośnie ze siebie, póki mu ludzie rosnąć pozwolą. Ale zawsze będzie zielony, kwitnący, będą w nim drzewka szumiały jak dawniej. I jak dawniej niejedem smutny, spracowany człowiek przyjdzie tu odpocząć i popatrzeć na niebo, na słońce, na kwiaty! Założymy nasz zieleniec dla wszystkich, nietylko dla nas samych! Ale będziemy go pilnować i bronić przed każdym szkodziakiem! Zrobimy dużo ścięzek, żeby ludzie nie potrzebowali deptać kwiatów i trawy. Postawimy ławeczki, żeby mieli gdzie siedzieć. Napiszemy na deszczkach prośbę, żeby wszyscy szanowali naszą pracę i to młode, piękne życie, które tu wytwarzujemy z tego pustkowi! Zaprosimy zato wszystkich przechodniów, by cieszyli się tu razem z nami!”

„Ale kiedy? kiedy?” — krzyczały dzieci, rađe jaknajprędzej wziąć się do pracy.

Nazajutrz zaczęła się rzeczywiście robota koło pierwszego w tem miasteczku zielenca. Długo trwała ciężka praca dorosłych i dzieci, zanim zazielenił się, zakwitł, zaszumiał listkami drzew i krzewów piękny zieleniec! Teraz tam bawią się w słońcu małe dzieci, odpoczywają strudzeni pracownicy, cieszą się chorzy i starszokowie. I nikt już nie łamie gałązek, nie zrywa kwiateczków, nikt nie śmieci na drózkach, nie psuje ławeczek nożykiem! Każdy jeszcze innych pilnuje. Te napisy na deszczkach „nie wolno łamać”, „nie wolno śmiecić”, „nie wolno chodzić po trawie” — są tylko dla obcych ludzi, co jeszcze nie wiedzą, jak trzeba kochać drzewa i te straszne czasy, kiedy na tem samym miejscu był tu jeden wielki śmietnik na jeszcze większym pustkowi! dy nie zrobia! Pamiętają te smutne.

Dzieci! opiekujcie się każdym drzewkiem i każdą roślinką, gdziekolwiek one rosną! Szanujcie trawniki i zielenice w waszym mieście rodzinnem i



LISTY JASI Z KOLONJI.

8.VII.

Pogoda nam dopisuje i używamy lata w pełni. Cały dzień jesteśmy na powietrzu, z wyjątkiem 2 godzin po obiedzie, w których musimy leżeć. Z tem jest największa bieda, bo nikt nie chce leżeć, a pani kierowniczką ostro przestrzega leżenia. Tego wymaga regulamin kolonijny. Tego wymaga regulamin kolonijny i nikogo z leżenia nie zwalnia się. Teraz dziewczynki już się przyzwyczyły i nawet nie próbują wykrecać się, ale z początku dużo było awantur. Trudno było zwołać wszystkie, starsze wrost się opierały, młodsze czasem płakały, a były i takie, które, choć się nawet położyły, wyrabiały strasznie i przeszkadzały innym. Teraz już się jakoś ułożyło, a głównie dzięki wybraniu „dziesiątniczek”.

Zaraz napiszę jak to się stało. Otóż nas jest 73, a panie dwie; jedna kierowniczką i jedna wychowawczyni. Kierowniczką ma dużo innych zajęć jeszcze, zostaje więc tylko jedna pani wychowawczyni. To bardzo mało na tyle dzieci, ale gdy dzieci chcą, to może zupełnie wystarczyć. I oto gdy z początku wszystko tak źle szło, zwołała nas pani kierowniczką i powiedziała, że tworzymy jakby małe społeczeństwo i powinniśmy same się rządzić. To znaczy: same przestrzegać regulaminu, uważać wzajem na siebie, pilnować rzeczy, które są wspólną własnością wszystkich, przestrzegać porządku, spokoju i t. d. Wszystkie — oczywiście — robić tego nie mogą, dlatego należy kolejno wybierać dyżurne, odpowiedzialne za rozmaite działy.

Najprzód wybrano dziesiątniczki. Jak sama nazwa, pochodząca od 10, wskazuje, „dziesiątniczka” jest odpowiedzialna za dziesięć dziewczynek. „Dziesiątniczka” pilnuje, by jej dziesiątka na czas wstała, by na czas zjawiała się u stołu i t. d. To bardzo ułatwia życie na kolonji, bo łatwiej jednej zebrać 10 niż Pani 73 dziewczynki.

„Dziesiątniczki” zdają raporty pani kierowniczkę i wymieniają te dziewczynki, które nie usłuchały lub były krnąbrne.

Pozatem wybrano dyżurne „od cizy”, dyżurne „od stołu”, do pomagania w gospodarstwie, sprzątania i t. d.

Co tydzień odbywa się zebranie, na którym omawia się kto jak swój dyżur wykonał i o ile większość zebrań orzeknie, że dobrze, przewodnicząca imieniem wszystkich dziękując dyżurnej za dobre spełnienie obowiązku.

O ubraniach napiszę szczegółowo następnym razem.

Jasia.

w każdym obcym miejscu, nie dajcie im krzywdy zrobić! Przychodźcie codziennie patrzeć, jak rosną, jak kwitną, słuchać, jak szumią i opowiadają wam swoje ciekawe powieści! A kiedy zajdzie potrzeba, śpieszcie im z pomocą, opiekujcie się nimi, kochajcie je, jak prawdziwi przyjaciele!

I. Rolińska.

12.VII.

Kiedy było pierwsze zebranie, wszystkie dzieci chciały mówić i co chwila powstawał taki krzyk, że wcale niczego zrozumieć nie było można. Wtedy pani powiedziała, że tak musi być, jak w szkole, kto chce mówić, niech podniesie dwa palce w górę, na znak, że prosi o głos. I pani po kolei każdej pozwoliła mówić, czyli jak się to nazywa „udzielił głosu”. Zrazu i tak nie było dobrze, bo gdy którejś co na myśl przyszło, to musiała to przedko powiedzieć i wyrwała się, choć druga mówiła, i zdawała się, że nigdy nie nauczy się mówić po kolei i kilka starszych dziewczynek nawet się zraziło, ale pani powiedziała, że każdy początek trudny i że nigdy nic tak odrazu nie udało się.

I rzeczywiście następne zebrania szły coraz lepiej, a miałyśmy je często z początku, dopiero teraz raz w tygodniu. Bo jak nie umiałyśmy, to mało spraw dało się załatwić. Teraz to już nie pani udziela głosu, a jedna z dziewczynek, którą wybrałyśmy na przewodniczącą. Ona wyznacza zebrania, mówi o czem będziemy radzić, czyli jaki jest „porządek dzienny” i udziela głosu tym, które chcą mówić. Nawet pani prosi ją o głos.

Ale, że wszystko, co się mówiło, zapomniało się potem i rzadko kto wykonał to, czego się na zebraniu podjął, przeto za radą pani, wybrałyśmy sekretarkę, która wszystko, co uradzimy, zapisuje. Ona przypomina potem, co która ma zrobić i na każdym zebraniu odczytuje to, co zapisała, czyli „protokół” ostatniego zebrania.

Zdawałoby się, że gdy mamy dyżurne, dziesiątniczki, gdy odbywamy zebrania, mamy przewodniczącą i sekretarkę, już nie będzie takich spraw, które niewiadomo jak załatwić, ani do kogo z niemi się zwrócić. A jednak są! I każdy dzień wskazuje, że wciąż trzeba coś nowego wymyślać, wciąż coś ulepszać.

Ale o tem innym razem.

Jasia.

KOTKI

Szare-bure kotki
Z bosemi łapkami,
Dźwigają kobiałkę
Wypchaną bajkami.

Siadły odpoczywać,
A bajki z kobiałki
Sypią się na ziemię
Tak jak uległki!

Została się na dnie
Najmniejsza kobiałeczka.
Dajcie mi ją kotki
Dla mego syneczka!

Ewa Szalburg.

SIANOKOSY.

Tam w górze nieba głąb
Błękitem się mieni...
Zasnuta w złotą sieć
Promieni
Słońca.
Tu w dole odwieczny dąb
Rzuca wysepkę cieni
Na łan łąkowej zieleni,
Co zda się wszystko mdleć
Z gorącą!

O, gdyby skrzydła mieć!
Bujać nad łąką w przestrzeni
Z końca do końca!
Och! skrzydła orle mieć
I rwać tę sieć z promieni
W locie zuchwałym
Do słońca!

Jeszcze nie wyszły rosy,
Już zaczął się pracy dzień...
Ostrzą kosiarze kosy:
Dzeń... dzeń...
Dzeń... dzeń...
Gdzieś hen! w błękitnej toni
Skowronka hejnał drży...
Gdzieś jeszcze na listeczkach
Poranna rosa lśni...
Rano się zaczął, rano
Mozolnej pracy dzień!
Ostrzą kosiarze kosy:
Dzeń... dzeń...
Dzeń... dzeń...

Hej, żarem słońce pali,
Warzy się w żyłach krew!
Kosiarze w znoju cali...
Ścihł w piersi żwawy śpiew!
Ach, może się użali
Choć jeden wiatru wiew;
Jak pożar słońce pali,
W żyłach się warzy krew...

Aż oto Maryś bieży
Poprzez kwiecisty łąn...
Kosiarzom wody świeżej
Pełniutki niesie dzban!
Znów w dłoniach nowa siła
I w sercu nowy duch!
„Bóg zapłać! Maryś miła...”
„Znów każdy kosiarz zuch!”

Rozbrzmiały pieśnią głosy,
W znoju upływa dzień...
Ostrzą kosiarze kosy:
Dzeń... dzeń...
Dzeń... dzeń...
Mignęły blaski stali,
Jak w brylantowych skrach,
Idą kosiarze dalej:
Ciach!... Ciach!...
Ciach!... Ciach!...
Coraz to dzwonią kosy:
Dzeń... dzeń...
Dzeń... dzeń...
I pieśnią dzwonią głosy,
Choć w znoju płynię dzień.

Izabela Rolińska.



ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWKI

Z Nr. 194.

L a t o
a r a k a
t a m a
o k a z.

Z Nr. 194 nadesłali:

K. Winnicka, H. Wiślicka, B. Orzeszko,
W. Grzelak, L. Maliniak, Z. Wojtyła, J.
Niwinska, E. Uziembło, S. Świągół, T. Kali-
na, A. Bandurska, Olesiak, Karwiński, A.
Zebrowski.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Do Jędrka H. Półkolonje nasze są nad Wisłą i na pl. Nędzy, na boisku „Skry”. Dzieci kąpią się w Wisle, owsem, ale tylko wtedy, gdy Pani pozwala i wychodzą zaraz z wody, gdy Pani powie. Niektóre dzieci kąpią się dłużej, inne krócej, zależnie od wskazań lekarza. Na pl. Nędzy dzieci bawią się tylko, bo kąpać się tam nie ma gdzie.

Do Wandeczki L. Na półkolonjach dostaje się drugie śniadanie, składające się z mleka i 2 bułek lub chleb z marmeladą. Piłki są i skakanki, i inne zabawki. Przyjdź.

Z ŻYCIA PARTJI

Warszawski Komitet Powiatowy P. P. S. Dziś o godz. 18 odbędzie się posiedzenie Komitetu (ul. Leszczyńska nr. 6).

MŁODZIEŻ

DO UCZESTNIKÓW WYCIĘCZKI T. U. R. NAD MORZE.

Zwracamy uwagę uczestników wycieczki nad morze, urządzanej staraniem Zarządu Głównego Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego...

Ruch kult.-oświatowy. POKWITOWANIA.

Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci niniejszym kwituje z następujących ofiar: firma B-ci Łączkich tyt. kary od robotników — 5 zł., sekretariat Oddz. Zw. Socjalistów Polskich Rochester w N. Yorku — dol. 5 — 44.50 zł., Antoni Zelcer tyt. ofiary z okazji przybycia do kraju po 30 latach — dol. 5 — 44.50 zł., tow. Piłacki — 10 zł., Zw. prac. Kasy Chorych a conto skł. — 200 zł., III Oddz. Str. Ogn. skł. za m. VII — 340 zł.

WIEC PRACOWNIKÓW UMYŚLOWYCH

W Związku Pracowników Handlowych, przemysłowych i biurowych, odbył się 21 b. m. zwołany przez Zarząd tego Związku wiec pracowników umysłowych.

Największe zainteresowanie wywołał referat w doniosłej nad wyraz sprawie: projektu ustawy o najmie pracy pracowników umysłowych, wygłoszony przez prz. Zw. Bankowców p. Sławomira Dabulewicza.

Nie do pomysłenia jest, aby projekt ustawy, w obecnej postaci, mógł być ogłoszony. Uchwalono zwrócić się przez przedstawicieli Związku zawodowych do czynników kierowniczych z żądaniem wprowadzenia do projektu ustawy szeregu nieodzownych zmian jako to:

Okres czasu pracy próbnej nie powinien przekraczać miesiąca. Trzymiesięczny termin wypowiedzenia pracy winien obowiązywać wyłącznie pracodawcę a nie pracownika.

OCHRONA PRZEDMIEŚCI PRZED POŻARAMI

W Przemyśle Magistratu rozważano w dniach ostatnich sprawę konieczności zabezpieczenia przedmiędzy przed pożarami.

Nie ulega kwestji, że wnioski te zostaną zatwierdzone i przedmieścia otrzymają natychmiast posterunki straży ogniowej, których dotychczas były prawie pozbawione.

WYPADKI PRZESTĘPSTWA, NIESZCZĘŚCIA

WYBUCH I POŻAR W POTAJEMNEJ WYTÓRNI OGI SZTUCZNYCH.

Wczoraj około godz. 2 po południu lokatorzy olbrzymiej posesji o dwóch podwórzach przy ul. Krochmalnej nr. 69 zostali zaalarmowani silną eksplozją. Po chwili rozległo się jeszcze kilka słabszych wybuchów.

ŚMIERTELNE PRZEJECHANIE.

Na stacji Warszawa - Wschodnia, wkrótce po przejściu ostatniego pociągu Nr. 911, odchodzącego do Katowic, służba kolejowa i policja znaleźli na torze jakiegoś mężczyznę w mundurze wojskowym z obciętymi nogami powyżej kolan.

ZATRUCIE ALKOHOLEM.

Na ul. Dobrej przed domem nr. 48 znaleziono pijanego do utraty przytomności mężczyznę nie wiadomego nazwiska, lat około 40-tu.

GIEŁDA KURSY NIURZĘDOWE.

Urzędowa giełda nieczynna. Na prywatnym rynku akcyjnym przez cały dzień dzisiejszy ponowiła tendencja ospała, wszystkie kursy wczorajszej giełdy urzędowej w żądaniu; podaż duża.

Dolar gotówkowy w obrotach prywatnych nie wykazuje zmiany 8.92. Rubel złoty 4.62 i jedna czwarta w żądaniu.

Obroty ograniczone. Ukazał się świeży, 7 numer „ROBOTNICZEGO PRZEGLĄDU GOSPODARCZEGO”.

Znajdujemy w nim pracę tow. post. Bronisława Ziemięckiego na temat X Międzynarodowej Konferencji Pracy w Genewie, następnie A. Z. — Strajk robotników budowlanych w Warszawie — dalszy ciąg obszernego artykułu S. Lewickiego na wczaj aktualny temat „Komercjalizacja przedsiębiorstw państwowych i komunalnych”, Wiesława Wołnouta o „działalności budowlanej Gminy Wiedeńskiej”, wreszcie dalszy ciąg artykułu H. K., traktujący o „Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej i stosunku do niej klasy robotniczej”.

Bogatą treść numeru uzupełniają zwykłe dział kroniki.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

WYKRYCIE POTAJEMNEJ ODKAŻALNI SPIRYTUSU DENATUROWANEGO.

Po dłuższej obserwacji i wywiadach, rewident kontroli skarbowej i urzędu akcyz wpadł na ślad potajemnej odkażalni spirytusu denaturowanego, przeznaczonego do wyrobu perfum i mydeł. Odkażalnia ta mieściła się w domu przy ul. Nowolipki nr. 32 i należała do Hersza Menasza Kurtelzona.

NAGŁY ZGON.

W fabryce wyrobów metalowych p.f. „A. Morantowicz” przy ul. Długiej nr. 46 zmarł nagle 51-letni Teofil Sosnowski (Tylżycka nr. 6). Przyczyna śmierci narazie nie ustalona.

PORAŻENIE PRĄDEM ELEKTRYCZNYM.

Przy ul. Wspólnej nr. 9 w mieszkaniu dozorca tegoż domu córka jego 20-letnia Józefa Matuszewska (Czerwikowska nr. 70), stojąc na mokrej podłodze, dotknęła mokrą ręką przewodników elektrycznych, wskutek czego doznała porażenia prądem.

KRONIKA

STAN POGODY.

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 24,2°, najniższa 15,6°, w Zakopanem wczoraj rano było pochmurno, temp. 17°, w Krynicu 17,6°.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym. Po przejściu burz i przelotnych deszczów przez południową i wschodnią część kraju znowu pogodnie i ciepło z umiarkowanymi wiatrami południowo-zachodnimi.

Jubileusz Władysława Orkana. Dn. 7-go października odbędzie się w Zakopanem jubileusz 35 letniej twórczości poetyckiej Władysława Orkana.

Siedziba Zw. Legionistów. Zarząd Okręgowego Związku Legionistów Polskich podaje do wiadomości, iż Sekretariat Związku obecnie mieści się przy ul. Nalewki nr. 2a m. 28 (6-te piętro, Ognisko Oficerskie), oraz jest czynny od godz. 18-iej do 20-iej.

Choroby zakaźne w Warszawie. W okresie tygodniowym od 10 do 16 lipca zarejestrowano w Warszawie 21 przypadków zachorowań na szkarlatynę, os stanowi o 4 przypadki mniej, niż w poprzednim tygodniu.

ZE SPORTU

KALENDARZYK DZISIEJSZYCH ZAWODÓW.

Park Skaryszewski (pływalnia AZS) g. 15.30 dokończenie międzynarodowych zawodów pływackich. W programie: 100 mtr. na wznak, 100 mtr. st. dow. 400 mtr. st. klas., 300 mtr. st. dow. sztafeta 4 x 50 mtr. oraz trzy mecze water-polo.

Boisko Skry godz. 11 Czarni — Tur (kl. C.), godz. 13 Stella — Kordjan (kl. C.), g. 17 Skra — Barkochba, godz. 15 Marymont II — Żyrardowianka II (kl. C.), godz. 15 — Skra II — Bar-Kochba II godzina 17 Marymont — Żyrardowianka (kl. B.), o godz. 10 zawody lekkoatletyczne.

Boisko Legii: godz. 9 AKS 26 — Żar, g. 14 Sparta — Parowóz, godz. 17 Promień — Lechia — wszystkie mecze o mistrz. kl. C. Marymont godz. 9 Lilpopianka — Ogniw, godz. 12 Warna — ZZZK, godz. 14 Polic. KS. — Samson, godz. 17 Amatorzy — Promień mistrzostwa kl. C.

Wołomin godz. 15 Hurağan II — Sarmata II, godz. 17 Hurağan — Sarmata (mistrz. kl. B.). Inne mecze z mistrzostwo Ligi. W Toruniu TKS — LKS, w Łodzi Turycy — Ruch, w Łwowie Czarni — Wisła, w Katowicach IPO — Hasmonia i w Krakowie Jutrzenka — Warta.

Zjazd Prasy Sportowej odbędzie się o g. 10 w lokalu ZZ. (Wiejska 11).

Konferencja Prasowa, organizowana przez Dyrektora Państw. Urz. Wych. odbędzie się w Kasyne Garnizonowym (Al. Szucha Nr. 23) o godz. 19.30.

WEWNĘTRZNY WYSCIG KOLARSKI SKRY.

Dziś o godz. 9 rano odbędzie się na szosie Jabłonna — Struga wyścig kolarski urządzony przez sekcję kolarską Skry, dla członków tego klubu.

Wszystkie członkowie sekcji kolarskiej Skry winni się stawić na wyścig.

LOTNISKO — CYTADELA 3:1 (3:0).

Rozegrany wczoraj na boisku na Mokotowie mecz pomiędzy reprezentacjami drużynami garnizonów Lotniska i Cytaдела przyniósł zwycięstwo Lotnisku 3:1 (3:0). Bramki dla Lotniska zdobyli Fijałkowski, Dutko i Romanowski, a dla Cytaдела — Olasek.

Dyrekcja Polskiego Monopoli Tytoniowego

ogłasza przetarg na dostawę 85.000.000 sztuk jednokolorowych etykiet do pakowania tytoni krajanych w paczki po 50 gramów, a mianowicie:

- 1) 45.000.000 szt. etykiet do tytoniu „MACHORKA”
2) 40.000.000 „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „Machorka Przednia”.

Szczegółowe warunki przetargu ogłoszone zostały w Dzienniku Urzędowym Rzplitej Polskiej „Monitor Polski” N-ry: 166—23/VII, 167—25/VII, 168—26/VII oraz w dzienniku „Epoka” — N ry: 199—22/VII, 200—23/VII, 201—24/VII r. b.

POLAKOM PRZEJEZDZAJĄCYM PRZEZ WIEDEŃ udziela najchętniej wszelkich informacji i porad bezinteresownie BIURO POLSKIEJ LINJI LOTNICZEJ AEROLOT. Wien I, Tegetthofstrasse 1, Mazzanin. Telefon 71-0-84

Kto raz Górnośląskie Książęce Tyskie znane od 300 lat piwo spróbuje, Ten już żadnego innego nie pije.

Wyłączna reprezentacja D/H M. Kępiński i S-ka Sp. z o. o. Warszawa, OGRODOWA 62 tel. 141-93.

AKWARIUM & TERRARIUM MIESIĘCZNIK Oszaplemo, poświęcone popularyzacji hodowli pokojowej ryb i gadów, zatwierdzone przez Ministerstwo Wyzn. Rel. i C. P. jako wydawnictwo pomocnicze dla nauczycieli szkół średnich i polskich w szkółkach. Prenum. 12 zł. rocznie. Komplet za r. 1926/27 — 21. 10 WARSZAWA, BEDNARSKA 9 m. 11 TELEFON 219-54 KONTA W P. K. O. Nr 10-288

DRUKARNIA „ROBOTNIKA” Wykonuje wszelkie roboty w zakresie drukarstwa wdrożające. Przyjmuje do druku DZIENNIKI, TYGODNIKI, MIESIĘCZNIKI. Ceny niskie WARSZAWA, ul. WARCKA 7.

Z RAD JOSTACJI WARSZAWSKIEJ.

PONIEDZIAŁEK.

12.00. Komunikat. 15.00. Komunikaty. 15.20 — 17.20. Przerwa. 17.20 — 17.45. Odczyt p. t. „Szkołnictwo na Górnym Śląsku” wygłosi p. L. Eckert. 17.45 — 18.00. Nad program i komunikaty. 18.00. Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomia”.

Redakcja „Przyjaciela Dzieci” przyjmuje w czwartki i soboty od 6 — 7 (w redakcji „Robotnika” Warcka 7). Rękopisów redakcja nie zwraca.

Redakcja „Przyjaciela Dzieci” przyjmuje w czwartki i soboty od 6 — 7 (w redakcji „Robotnika” Warcka 7). Rękopisów redakcja nie zwraca.

Redakcja „Przyjaciela Dzieci” przyjmuje w czwartki i soboty od 6 — 7 (w redakcji „Robotnika” Warcka 7). Rękopisów redakcja nie zwraca.

POLONIA — MAKABI 5:0 (4:0).

Wczorajszy mecz w Agrykoli pomiędzy Polsnią i Makabi zakończył się jak to było do przewidzenia zwycięstwem Polonii w stosunku 5:0 (4:0).

Wszystkie członkowie sekcji kolarskiej Skry winni się stawić na wyścig.

Szczegółowe warunki przetargu ogłoszone zostały w Dzienniku Urzędowym Rzplitej Polskiej „Monitor Polski” N-ry: 166—23/VII, 167—25/VII, 168—26/VII oraz w dzienniku „Epoka” — N ry: 199—22/VII, 200—23/VII, 201—24/VII r. b.

Nowa Lecznica Specjalna przychodnia Senatorska 10, tel. 110-18. Lekarzy specj. wyłącznie dla Choroób skórnych wenerycznych i niemocy płc. Roentgen, Lampa kwarc., analizy lek. (krew na syf.) — od 9 r. do 8 w. bez przerwy. Wizyta 3 zł. W niedzielę i święta 10—2

Dr. Leon Prussak Choroby nerwowe powrócił Leszno 15, tel. 210-58

Nowość wyszła z druku: Dr. Mieczysława KOSIŃSKIEGO Technika Mięsnienia Leczniczego (masaż) 69 oryginalnych ilustr. w tekście. Cena zł. 5.— w oprawie. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

MEBLE najtańsze źródło Nowych, używanych. Ratami i gotówka Leszno 33 — 10.

Ogłoszenia drobne

Wywrotkarze wykwalifikowani potrzebni. Zgłaszać się z próbną. Ostrowski, Młódowa 7 m. 9a.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne.

TEATR I MUZYKA

Dzisiaj w teatrach miejskich

Narodowy

o 8-ej „Aktorki”

Letni

o 8-ej „Niezwykły seans”

Teatr Narodowy. Codziennie „Aktorki”.

Premjera „Madonny” w Teatrze Narodowym. W przyszłym tygodniu, w piątek występuje teatr Narodowy z premjerą autora „Świt, dnia i nocy” Nicodemi'ego „Madonna”.

Teatr Letni. Codziennie „Niezwykły seans”.

Teatr Polski. „Panna Flute”.

Teatr Wodewil. Codziennie rewja p. t. „Żona się nie dowie”.

Teatr Odrodzony (na Pradze). „Ciepła wódka” Bałuckiego.

Teatr Powszechny (Leszno róg Żelaznej). Dzisiaj o g. 4 i 8 w. oraz w poniedziałek o godz. 8 wiecz. powtórzenie wesołej komedji p. t. „Wojna z żonami”.

Teatr „Perskie Oko”, zamyka od dnia 1 sierpnia r. b. sezon. Tylko jeszcze przez kilka dni grana będzie nowowystawiona rewja największych sukcesów sezonu.

Teatr Olimpij. Codziennie dwukrotnie rewja „Tu znajdziesz męża”.

Teatr „Eldorado”. Dzisiaj „Wojna z żonami”.

Teatr Bagatela. Codziennie o godz. 9-ej wiecz. operetka „Piękny sen”, skecze „U-

BACZNOŚĆ

UCZESTNICY OBOZU LETNIEGO Z. R. S. S.!

Wyjazd do Obozu w Puławach nastąpi dzisiaj o godz. 12-ej min. 10 w nocy. Zbiórka o godz. 11 m. 15 na Dworcu Wschodnim.

Uczestnicy winni zabrać ze sobą 1 sien nżk (bez słomy), 2 koszule, 2 kałesony, spodenki gimnastyczne, 2 ręczniki, mydło, kubek, szczotki do ubrania i do butów, łyżkę i łyżeczkę, widelec, menażkę, koc, poduszkę i prześcieradło.

roczka Zula”, i „Na wędkę” oraz bogata część koncertowa.

Dolina Szwajcarska. Dzisiaj koncert na którym orkiestra pod dyr. A. Sielskiego wykona fragmenty z najlubiejszych oper polskich i obcych, zaś soliści: D. Gutowska (sopran koloratury) i U. Macner tenor opery lwowskiej — wystąpią z szeregiem arii.

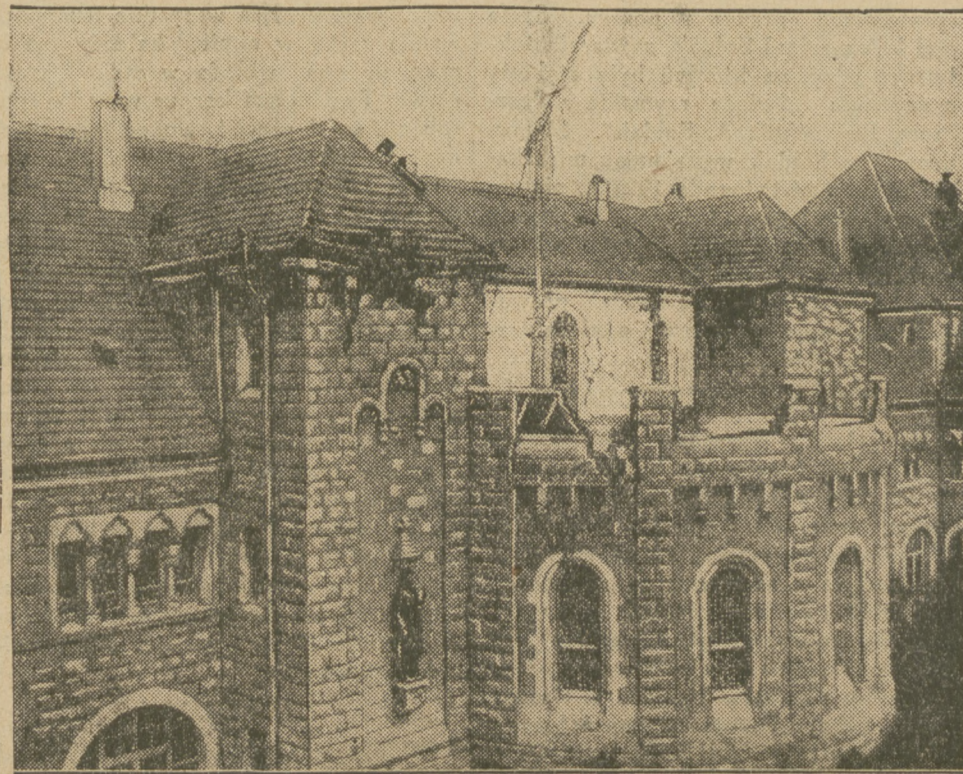
Tanie przedstawienie teatralne w II-iej połowie lipca za pośrednictwem K. M. K. A. W czwartek, t. j. dnia 28-go b. m. dana będzie w teatrze Polskim „Panna Flute” po cenach ulgowych.

Jednocześnie przypominamy, że codziennie o godz. 9 w., odbywają się urozmaicone przedstawienia teatralne we własnym teatrze letnim „Bagatela” po cenach ulgowych, zaś w niedzielę dn. 24 b. m. zabawa kwiatowa.

TRZĘSIENIE ZIEMI W PALESTYNIIE



Uprzątanie gruzów zburzonego domu na Górze Oliwnej. Nagłe zwalenie się murów domu tego spowodowała śmierć wielu jego mieszkańców.



Dawny klasztor Joannitów, który został potem przebudowany na siedzibę władz rządowych, uległ zniszczeniu.

WIELKA DEBATA W PARLAMENCIE AUSTRIACKIM



NIKLAS

prezydent austriackiego Zgromadzenia Narodowego będzie przewodniczył na poniedziałkowym posiedzeniu parlamentarnym, które w związku z wypadkami wiedeńskimi zapowiada się b. burzliwie.

Z teatrów świetlnych.

Filharmonja. „Szalony express” i „Wódz Indjan”.

Palace. „Jedna kobieta i oni dwaj”.

Splendid. „Mścicielka”.

Wodewil. „Tajemnica lekarza” i „Żona, kochanka i matka”.

Colosseum. „W królestwie mody” (w malej sali: „Kiedy mężatka jest żoną”).

Stylowy. „Zakazane owoce” i „Biały miłośnik”.

Pan. „Szafot i estrada”.

Casino. „Figaro zakochany” i „Fryzjer Hotelu Savoy”.

Apollo. „Zongler miłości i rozwódka”.

Komedja. „Tragedja wymierającej rasy”.

Miejski. „Pies z Huxville” z psem Rolfem.

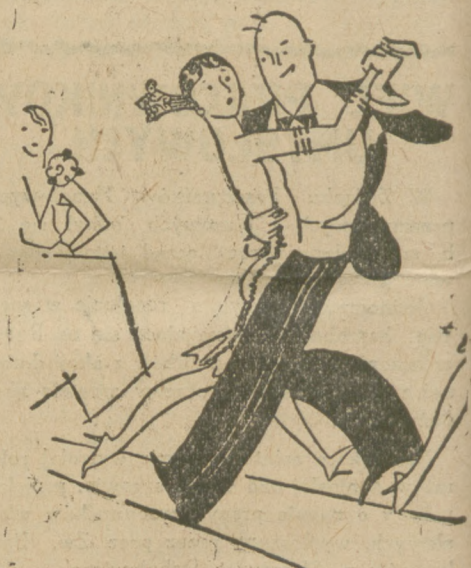
KTO KOGO ZWYCIĘŻY?



Młodzieniec z lewej strony mimo swoich 19 lat zdążył uzyskać 612 funtów wagi. Pozwala mu to wróżyć w przyszłości najbliższej zdobycie mistrzostwa „ciężkiej wagi”.

REFORMACKIE pigulek Zakonnik
znane od 1602 roku.
Regulują żółtek, chronią od reumatyzmu, cierpienia wątroby, nadmiernej otyłości, artretyzmu, udereń krwi do głowy, usmierzają hemoroidy, czyszczą krew i przy skłonnościach do obstrukcji są łagodnym środkiem przeczyszczającym. Używać 1 do 2 pigulek na noc.
Cena pud. Zł. 1.35 wyrobu apteki
Karczewski-Tuszyński,
Warszawa, Trebacka 4.
Żądać w aptekach i składach z „ZAKONNIKIEM”

PALACE CHMIELNA 9
Pocz. o 5 pp.
Ceny biletów: 1 zł. 50 gr. i 2 zł.
Ostatnie dni!
**JEDNA KOBIETA
I ONI DWAJ**
Dramat kobiety prześladowanej przez opryszków i szantystów.
W rolach głównych:
Agne hr. Esterhazy i Bernard Goetzke.



KTO RANO WSTAJE...

On: Codziennie rano zaledwie się obudzę już myślę o pani.
Ona: Brat pana mówi mi to samo przed chwilą...
On: Ale proszę wziąć to pod uwagę, że ja wstaję o pół godziny wcześniej od niego.

NASZ ODCINEK POWIEŚCIOWY.

ŚMIERĆ MILJONERA

przez G. D. H. Cole i Margaret Cole

(autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny).

„Przypuszczam, że nie widział się z Culpepperem?”

„Ach nie, tego jestem pewny. Czy otrzymał pan już jakieś informacje z Warszawy?”

„Jeszcze nie. Zadepeszowałem do policji warszawskiej bezpośrednio potem, jak mi pan opowiedział o swojej rozmowie z Culpepperem. Ale jeszcze nie nadeszła stamtąd odpowiedź”.

„A czy robił pan jakieś dalsze kroki, w związku z lordem Ealingiem?”

„Drogi inspektorze, cóż ja mógłbym tu zrobić? Pytałem, kogo mogłem... Jedno jest pewne, a mianowicie — że lorda Ealinga nie było w hotelu Sudgena w czasie, gdy morderstwo zostało dokonane. Jeżeli pozwolił pan sobie na to, aby kiedykolwiek przeszła panu przez głowę myśl o winie lorda...”

„O jego winie? Cóż pan przez to rozumie? Przecież mordercą jest niewątpliwie Rosenbaum”.

„Może tak, a może nie. Ale lord Ealing zachowywał się tak podejrzanie, iż uważałem, że moim obowiązkiem jest upewnić się... I sądzę — że nie ulega żadnej wątpliwości, iż lord Ealing w czasie, gdy popełniana była zbrodnia, znajdował się w swoim domu, w łóżku... i że w żaden sposób nie mógłby się wtedy dostać, bez zwrócenia czyjejs uwagi, do hotelu Sudgena”.

„Tak jest, panie. Niktby nie mógł! Na to gotów jestem przysiąc”.

„Bardzo dobrze. To wyklucza udział lorda Ealinga, jako głównego zbrodniarza — w każdym razie byłoby to zbyt zdumiewające przypuszczenie! — ale nie wynika z tego, że nie jest on... współwinnym”.

„Więc uważa pan, że może on mieć dostateczne powody do życzenia sobie, by Rosenbaum nie został odnaleziony?”

„Właśnie tak myślę. Rosenbaum mógłby go wydać... bez względu na to, o co mu chodziło w tej całej sprawie — i nie chce, abyśmy się dowiedzieli... Zgadza się pan chyba ze mną, że w każdym razie jest w to zamieszany?”

„Nie wiem sam, co mam o tem sądzić. Wszak były minister spraw wewnętrznych powinien być...”

„Jak żona Cezara? No, naturalnie! Ale czy jest takim? Jeżeli tylko weźmiemy pod uwagę te odciski palców, nie możemy już w żadnym razie mówić o jego... niewinności!”

„O ile pan bierze to w ten sposób... — przyznaję, że byłoby trudno!”

„No więc, Blaikie! Fakt, iż lord Ealing nie chce, abyśmy znaleźli Rosenbauma, jest jeszcze jednym względem, przemawiającym za tem, iż powinniśmy go ująć jaknajszybciej. Rosenbaum jest jedynym człowiekiem, który może wyświecić macherki lorda Ealinga”.

„Ależ panie, to nie do pomysłenia... Lord Ealing, zaplątany w jakąś afere, razem ze słynnym bolszewickim agitatorom?”

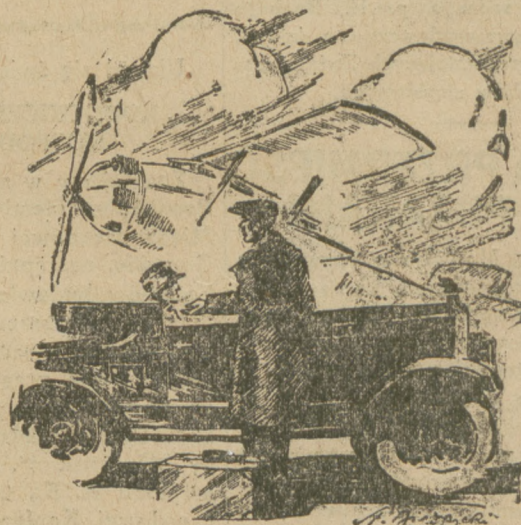
„Nie twierdzę wcale, że to rozumiem, Blaikie, ale tak się przedstawiają fakty: lord Ealing wie coś o tem morderstwie i boi się Rosenbauma”.

Ale łatwiej było mówić o ujęciu Rosenbauma, niż tego dokonać. Dni miały, a wysiłki Blaikiego nie odnosiły żadnego skutku.

Tak wyglądały sprawy w tydzień po wypadkach w hotelu Sudgena. Nic więcej nie wykryto. Policja zaczynała się obawiać, że Rosenbaumowi udało się spokojnie wyjechać z Anglii, oraz nabrała pewności — iż Radlett, nawet jeśli zdarzył się mało prawdopodobny fakt, że zabrano go żywego z hotelu — obecnie już niewątpliwie nie żyje! Nadeszła tylko jeszcze jedna nowa wiadomość...

Polska policja doniosła, iż Pasquett rzeczywiście był w Warszawie, ale wyjechał tego samego dnia, kiedy nadeszła depesza z Angielskiego Biura Śledczego — to znaczy — zanim jeszcze mieli możliwość skomunikowania się z nim. Nie udało im się wysledzić jego późniejszych kroków, prócz faktu — iż udał się do Poznania, a następnie do Niemiec. Tam możnaby go odszukać jedynie za pośrednictwem niemieckiej policji.

Ale władze polskie doniosły jeszcze, że ktoś już gwałtownie poszukiwał Pasquetta w Warszawie — jakiś Anglik, nazwiskiem Artur Wharton. Ponieważ nie wiadomo, kim jest ten człowiek — zachowano się wobec niego uprzejmie, ale nie udzielono mu żadnej pomocy.



Obrazek nasz przedstawia moment, gdy na lotnisko w Paryżu zajechał samochodem tajemniczy współtowarzysz podróży Artura Whartona.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnośnieniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnośnienia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 40, za tekstem gr. 15, komunikaty i nadesłane gr. 60, nekrologi gr. 15, drobne za wyraz gr. 15. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy o 50 proc. taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych 10-szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.